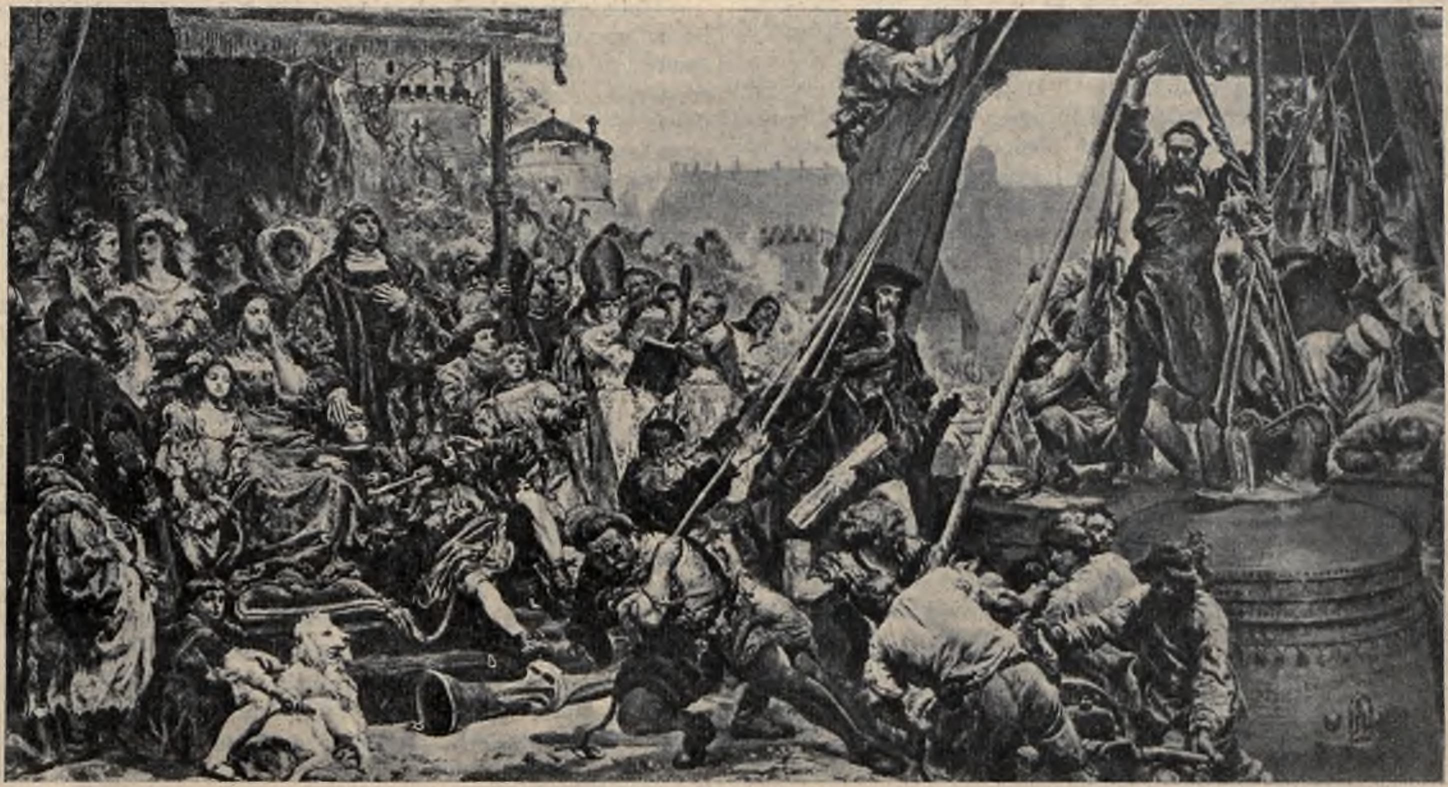
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Nr 37 — Rok XIV Kraków, 11 września 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



DZWON ZYGMUNTA. Obraz mistrza Jana Matejki z r. 1874. (Król Zygmunt Stary z królową Boną i dworem przygląda się na Wawelu zawieszeniu największego po dziś dzień w Polsce dzwonu noszącego imię tego króla, a ulanego z dział zdobytych na Wołochach pod Obertynem przez hetmana Tarnowskiego). Wspaniałe dźwięki „Zygmunta" rozlegają się z wieży wawelskiej tylko w uroczyste święta Kościoła i w podniosłe chwile życia narodu.

ODWRÓT SOCJALIZMU

I. Ostatni, wielki kryzys gospodarczy wstrząsnął mocno cywilizowanym światem. Poczynił on tak ogromne spustoszenia i zachwiał tak silnie, dotychczas jako tako utrzymywaną równowagę społeczną, co się przejawiło np. w niespodziewanych dotąd rozmiarach bezrobocia — że wielu najwybitniejszych uczonych nie uważało go za jakiś przejaw chwilowych trudności, nie za kryzys koniunkturalny, lecz strukturalny. Choruje organizm, ustrój społeczno-gospodarczy — twierdzono. Aby go uleczyć trzeba dokonać głębokich zmian.

I to stanowisko było słuszne. Bo chociaż od roku 1933 w wielu państwach chwilowo trudności natury gospodarczej zostały usunięte — ruszyła produkcja z martwego punktu, spadło bezrobocie — to obecnie znowu depresja wraca. Za przykład mogą służyć Stany Zjednoczone.

Ten objaw uzasadnia twierdzenie, że ustrój społeczno-polityczny i gospodarczy świata nie dostosował się do nowych wymogów życia. Zaradzić chcą temu różne kierunki światopoglądowe. Podają różne sposoby, projekty, rozwiązania, aby wyprowadzić świat z zamętu. W konsekwencji wiele państw weszło na drogę potężnych prób ustrojowych.

ZNAMIENNA KSIĄŻKA BELGIJSKIEGO SOCJALISTY.

Socjalizm, to jeden z kierunków, który wyszedłszy kilkadziesiąt lat temu na arenę dziejową, zawierał własne pomysły uzdrowienia świata. Powstawszy początkowo jako reakcja przeciwko liberalizmowi ujarzmiającemu warstwę najemną, otrzymał od Marksa mocną podbudowę filozoficzną. Marks stworzył myślowe podstawy dla tego ruchu. Odtąd socjaliści starają się go tylko wprowadzać w życie. Od czasu do czasu zdarzało się, że jakiś uczony socjalista poddawał krytyce zasady Marksa — bez żadnych jednak poważniejszych następstw.

W czasach powojennych, a następnie kryzysowych socjaliści wzmagają swoje wysiłki. Podsuwają narodom myśl, że ratunek dla ludzkości leży tylko w socjaliźmie. Nie idzie to łatwo. Przykład Rosji Sowieckiej, to widmo, które straszy. A przecież tam marksizm znalazł pełne zastosowanie...

W oczach cywilizowanego świata Rosja Sowiecka stała się widomym znakiem bankructwa socjalizmu i komunizmu. Zrozumieli to również socjaliści europejscy. Zaczęli się też odcinać od Rosji Sowieckiej, a jednocześnie coraz krytyczniej oceniać naukę Marksa. Na czoło wysunął się socjalizm belgijski z dwoma wybitnymi jednostkami: de Manem, do niedawna ministrem pracy i Spaakiem, obecnym premierem w koalicyjnym rządzie, w którym zasiadają katolicy, socjaliści i liberali.

De Man ogłosił ostatnio książkę p. t. „Psychologia socjalizmu" (wydanie polskie — Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa, stron 361). Dzieło o wielkim znaczeniu. W niej to bowiem de Man poddał marksizm druzgocącej krytyce, chociaż sam nie przestaje się uważać za socjalistę.

Życie zadało kłam marksizmowi, stwierdza de Man. Dlatego socjalizm przechodzi przesilenie (str. 7). Wyraziło się ono w ro-

snącej niezgodności między teorią marksizmu a praktyką partyj robotniczych, powołujących się na tę teorię. To też obecnie rola marksizmu ogranicza się do „zaopatrywania arsenału politycznego w formy propagandowe, zwłaszcza mające na celu podtrzymywanie zapału zwolenników wychowanych w dawnej tradycji oraz odpieranie komunistycznych zarzutów zdrady zasad“ (str. 9) — tak zgryźliwie ocenia de Man rolę marksizmu, który był i jest dla wielu socjalistów — świętością! W innym miejscu marksizm określi jako „ruch niedoszłych kapitalistów“. Wprawdzie uważa, że Marks zrobił swoje, bo wywołał wielką dyskusję nad sprawami społecznymi — ale to jest cała jego zasługa. Marksizm jest błędem. De Man rozróżnia marksizm praktyczny (wulgarny) — ten, który się próbuje wcielać w życie z jego walką klas, dyktaturą proletariatu i t. p. i marksizm czysty, naukowy. Głosi koniec jednego i drugiego. „Marksizm praktyczny, pisze na str. 291—2, jest błędem żywym, marksizm czysty, jest prawdą martwą, o której słusznie mógł powiedzieć Spengler, że się jej już nie obala, lecz po prostu uważa się ją za nudną(!!!). Marksizm czysty uczonych — czytamy dalej — oddawna już nie wywiera żadnego wpływu na praktykę socjalistyczną, jako arsenał tradycyjnej frazeologii propagandowej, służy już tylko do ułatwienia demagogicznej konkurencji z komunizmem, propagandą, której duch oddawna już nie jest zgodny z rzeczywistymi dążeniami ruchu robotniczego, nie komunistycznego. Wszelki marksizm poza marksizmem praktycznym jest dziś już tylko sprawą literatury“.

I tego rodzaju powiedzeń możnaby jeszcze wiele przytoczyć. Te jednak wystarczą, jeśli chodzi o zobrazowanie stosunku de Mana do marksizmu.

Musi nas jednak interesować to, co de Man mówi o „składowych częściach marksizmu“. O tym, co stanowi podstawę całego socjalizmu i komunizmu, a więc obydwu kierunków opierających się na marksizmie. Te główne zasady są następujące: materializm filozoficzny (nie uznawanie religii i Boga), walka klas, rewolucja i dyktatura proletariatu, kollektywizm (zniesienie własności prywatnej).

DE MAN OBALA ZASADY MARKSIZMU.

Jaki jest stosunek de Mana do tych zasad marksizmu?

Taki, jak do całego marksizmu. De Man obala wszystkie wymienione zasady. Uważa je za przesąd i przeżytek!

Ale przejdźmy po kolei:

Stosunek marksizmu jak i całego socjalizmu do religii jest nam dobrze znany. Stosunek ten jest wrogi. Marksizm jest kierunkiem ateistycznym. Szereg najwybitniejszych socjalistów wypowiedziało się w sposób stanowczy przeciwko religii. Wystarczy wymienić Marksa, Engelsa, Ditzgena nazwanego filozofem socjalizmu, Bebla, Fontaina i innych.

Stanowisko de Mana w stosunku do religii objawionej nie jest jasne. Tego zagadnienia nie traktuje on odrębnie w swojej książce. Widać sprawa ta dopiero u niego dojrzewa. Z wypowiedzeń się jego można jednak wnioskować, że de Man nie jest materialistą, że wierzy on w Boga. Świadczy o tym takie chociażby powiedzenie jak: „nic nie jest w człowieku bardziej rzeczywistym, niż boska siła prawa moralnego“. Z treści dzieła wynika poza tym, że de Man głęboko odczuwa potrzebę religii, gdy stwierdza odwrót mas od „cynizmu materialistycznego“, do „żarliwości religijnej“. Jeśli do tego dodamy głęboką sympatię do chrześcijaństwa, czego daje wiele dowodów, to można śmiało stwierdzić, że de Man zrywa z materializmem i że jest pod silnym wpływem idei chrześcijańskiej.

Jest też wrogiem naczelnej zasady marksizmu i socjalizmu: walki klas. Nie widzi potrzeby, aby przejście do nowego ustroju społecznego było konieczne tylko przez walkę klas. Zasada walki klas oddawna, jak wyznaje, budziła w nim duże wątpliwości: Marks postawił zasadę, że interesy klasowe są motorem walki o zwycięstwo socjalizmu. Na to położył największy nacisk. Walka toczy się między burżuazją i jej formami produkcji (prywatna własność) a proletariatem i gospodarką przyszłości (społeczna produkcja i wspólna własność). Proletariat musi się organizować do tej walki. Pokój, zaprzestanie walki — to zastój i śmierć.

Otóż de Man nie uważa tej przepowiedni za uzasadnioną naukowo. Zastanawia się on nad tym, co się stanie z socjalizmem gdy różnice klasowe po dojściu do władzy zostaną zniesione — skoro teraz motywy społeczne dzisiejszej klasy robotniczej wypływają wyłącznie z jej interesów klasowych?

Robotnicy walczą nie tyle ze względu na wspólny interes, ile w poczuciu buntu moralnego przeciwko niesprawiedliwości społecznej (str. 85). Uderza go i ten fakt, że nie wszystkie interesy robotników są sprzeczne ze wszystkimi interesami pracodawców. Często robotnicy i pracownicy jednego kraju walczą przeciwko robotnikom i pracodawcom drugiego kraju.

To też zdobędzie się na takie cenne wyznanie: „...wyżej cenię — pisze na str. 327 — nową kanalizację w dzielnicy robotniczej, czy nowy ogród przed domkiem robotniczym, niż nową teorię walki klas...“

Podobne stanowisko zajmuje w sprawie rewolucji. Uznaje jej zgubne skutki dla życia gospodarczego. Jest zwolennikiem reformizmu, a nie rewolucji:

„Czy wierzę w rewolucję? Odpowiem, że im bardziej postępuję w latach, tym bardziej czuję się rewolucjonistą i tym mniej wierzę w rewolucję“. Jest rewolucjonistą, bo chciałby jak najszybciej usunąć krzywdy społeczne, samolubstwo posiadaczy i t. p. Nie wierzy jednak w rewolucję przyspieszającą gwałtownie rozwój społeczeństwa, który wymaga, jak każdy rozwój, „czasu i wolności“. Trzeba człowieka urabiać i dostosowywać do zmian. Ustawy tu nic nie pomogą. Człowiek musi ulec wewnętrznemu przeobrażeniu. Nie dokona tego rewolucja.

„Czy gdy nazajutrz po rewolucji fabryka stanie się własnością państwa i inni panowie zasiądą w biurach, a nad bramą fabryki znajdzie się inny napis, robotnicy wchodząc do tej bramy zmienią swe dusze?“ — pyta się de Man.

Tak więc rewolucji ducha tu potrzeba a nie rozlewu krwi. To właśnie na co kładzie nacisk katolicyzm.

Podobny los spotkał teorię o „dyktaturze proletariatu i kollektywizmu“ Dyktatura proletariatu, twierdzi de Man, jest nonsensem, choćby dlatego, że dyktatura oznacza rządy jednego dyktatora, nie zaś jakiegoś potwora z baśni o wielu milionach głów. Dyktator nie łatwo wyrzeknie się władzy. a stosunki dyktatorskich rządów są znane. „Doświadczenie uczy, przestrzega de Man, że jest jeden tylko sposób zabezpieczenia się od stałej dyktatury, nie narażać się na nią wcale“ (str. 195). Jest bezwzględnym przeciwnikiem gwałtu, a to dlatego, że „gwałt stwarza ludzi skłonnych do gwałtu“.

Własność prywatna... De Man nie jest jej wrogiem. Podkreśla, że marksizm nie liczy się z instynktem posiadania. Tymczasem entuzjazm mas do walki o uspołecznienie środków płynie z tego, iż masy te uważają, że uspołeczniona własność będzie ich własnością. „W gruncie rzeczy bowiem każdy człowiek dąży nie do zniesienia własności, lecz posiadania więcej własności, przynajmniej w tym zrozumieniu, że chciałby rozporządzać się w szerszym zakresie“ (str. 43). Tak więc przemawia raczej za upowszechnieniem własności.

Jak z tego wynika de Man rozprawił się z marksizmem w sposób zdecydowany. Wykazał, że teorię Marksa, trzeba złożyć do lamusa, że nie odpowiada ona współczesnemu duchowi i aspiracjom ludzkości. Tę teorię, na której oparł się komunizm i mniej rewolucyjny socjalizm.

Stanowisko de Mana trzeba uznać za wielkie zwycięstwo myśli katolickiej, toczącej nieubłaganą walkę z marksizmem jako kierunkiem błędnym od momentu jego powstania.

Mgr. K. TUROWSKI.

Na Niedzielę XIV po Świątkach

EWANGELIA: Mat. VI, 24—33.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć, i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm: i ciało więcej niż odzież? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przyodziany jak jedna z tych. A jeżeliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakżeż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się więc, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewali? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież więc najprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.

Pan Jezus w dzis. Ewangelii naucza o dobroci i opatrzności Boskiej względem stworzenia, a zwłaszcza względem człowieka, o ile człowiek pójdzie za wskazaniem: „Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“. Dla wiążących się w stan małżeński — który już jakiś czas jest tematem naszych rozważań — pamięć na słowa dzisiejszej perykopy ewangelicznej byłaby wielką dźwignią. Wyzbywszy się przesadnej troski o „jutro“, o utrzymanie, która ich popycha do grzechów przeciw naturze i do zbrodni herodowych, nie zatracaliby swych dusz na wieczność. Doszliśmy w naszych rozważaniach do tego, że małżeństwo jest już z prawa natury instytucją nierozerwalną i religijną, poddaną religijnej władzy, a co jeszcze wyraźniej podkreśla prawo pozytywne wprost przez Boga nadane. To nie jest zwyczajny kontrakt mężczyzny i niewiasty, zawarty według ich samolubnych lub dowolnych poglądów bez brania na siebie obowiązków z niego płynących. Choć małżeństwo w Zakonie Chrystusowym przez Sakrament Małżeństwa jest instytucją nadnaturalną, która nie z ziemi, lecz z Boga bierze swą moc, to jednak tak jest do ludzkiej natury dostosowane, iż nie może być bardziej odpowiadającego godności ludzkiej związania się obu rodzajów: mężczyzny i niewiasty. Co za wielkie zaufanie Boga do człowieka. Bóg, który ma wyłączne prawo nad ciałem ludzkim, nie podtrzymuje rodzaju ludzkiego Sam aktem twórczym, lecz zleca to samym ludziom, zakreślając tylko warunki, które doprowadzą do wytkniętego przezeń celu. Życie fizyczne ma wyjść z łączności fizycznej, ale dopiero wtedy, gdy przedtem dokonała się łączność moralna w Bogu i przez Boga, gdyż godność rozumnego stworzenia wymaga tego, by ludzie nie stali się podobnymi nierozumnemu zwierzęciu, które idzie tylko za popędem cielesnym: „Dam ci rozum i nauczę cię drogi... Nie bądźcież jako koń i muł, które nie mają rozumu“ (Ps. 31, 8). Słowa te karcą tych, którzy poza ciałem i użyciem nic nie widzą. W instytucji małżeństwa wszystko jest tak celowe, że kto ma oczy, widzi wyraźnie tutaj rękę Boga. Małżeństwo ma święty i religijny charakter przez swój cel, którym jest rozszerzenie chwały Bożej i współdziałanie z Bogiem, stwarzającym duszę dla ciała.

Gdy chrześcijanin, członek mistycznego ciała Chrystusowego wstępuje w związek małżeński z osobą ochrzczoną, to występują oboje nie jako zwykli ludzie, lecz jako dwa członki ciała Chrystusowego, by to ciało dalej rozszerzać. Celem bowiem ich złączenia jest, by rodzili dzieci dla Chrystusa, do którego sami należą. Dzieci przez nich zrodzone są już z góry przeznaczone do łączności z Jezusem i do udziału w życiu Bożym. Małżonkowie chrześcijańscy zawierali małżeństwo w imię swej Głowy, Chrystusa Pana, do którego należą i w którego imię działają. Muszą więc pamiętać, że ich ciało jest ciałem Chrystusa i mogą nim rozporządzać tylko według pozwolenia i według zamiarów Bożych. Dlatego też i w małżeństwie w zmysłowości muszą być granice i musi ona być ujęta w rozumne normy; musi być dostosowana do celu małżeństwa, a nie może iść przeciw niemu lub je omijać: „Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?... Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi?... noście Boga w ciele waszym“ (1 Kor. 6, 15—20). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

11	września	niedziela: Prota i Jacka mm.
12	„	poniedziałek: Imienia Marii.
13	„	wtorek: Juliana m.
14	„	środa: Podwyższenie Krzyża św.
15	„	czwartek: Siedmiu Boleści N. M. P.
16	„	piątek: Korneliusza p. i Cypriana mm.
17	„	sobota: Stygmatów (blizn) św. Franc. z Assyżu.

Przed Zlotem-Pielgrzymką
Katolickiej Młodzieży w Częstochowie

Kiedy jakaś organizacja czuje się silną liczebnie i duchowo, wtedy pragnie zgromadzić jak największą ilość swych członków w jednym miejscu i dokonać przeglądu swych sił i swej sprawności. Tą myślą kierował się Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, uchwalając na zjeździe związkowym ubiegłego roku zwołać w r. 1938 ogólnopolski zlot-pielgrzymkę do Częstochowy.

Dobra to myśl i słuszna zarazem. Bo jeśli która organizacja ma prawo mobilizować swych członków do ogólnej rewii, to chyba Katolicki Związek Młodzieży Męskiej, którego centrala mieści się w Poznaniu. — **Skupia on obecnie w całej Polsce 20 Stowarzyszeń diecezjalnych z 135 tysiącami członków.**

Rozrost liczebny tej organizacji, a więcej jeszcze usprawnienie metod pracy i rozbudowa działalności na wszelkich odcinkach życia społecznego upoważniły kierownictwo do podjęcia inicjatywy zlotu, który będzie największą tego rodzaju manifestacją w dotychczasowych dziejach Akcji Katolickiej w Polsce.

O liczebnych rozmiarach tej manifestacji daje pojęcie choćby następujący szczegół. Termin zlotu-pielgrzymki został początkowo ustalony na 17 i 18 września. Z chwilą otwarcia zgłoszeń na zlot-pielgrzymkę poczęła zgłaszać się tak wielka liczba uczestników, że okazało się niemożliwością, by kolej w tym terminie zdołała przewieźć tak znaczną ilość młodzieży. Wskutek tego odłożono zlot o tydzień później tak, że odbędzie się on **w sobotę 24-go i w niedzielę 25-go września.**

Dotąd zgłoszono na zlot-pielgrzymkę przeszło 70 tysięcy uczestników, którzy przyjadą 70 pociągami popularnymi. A ponieważ kilkanaście tysięcy przybędzie innymi środkami komunikacji, spodziewany jest ogółem napływ **około stu tysięcy uczestników** z Polski i z zagranicy, zwłaszcza Czechów i Słowaków.

Świadkiem wielkiego hołdu, składanego przez katolicką młodzież polską Najświętszej Pannie Jasnogórskiej, będą delegacje zagraniczne, przedstawiciele władz i liczni członkowie Najdostojniejszego Episkopatu, który nazajutrz po zlocie odbywa swój doroczny zjazd w Częstochowie.

Ponieważ zaś uroczystości zwołane pod hasłem **„Budujmy Polskę Chrystusową“** będą także pielgrzymką do stóp obrazu Królowej Polski, w programie zlotu-pielgrzymki uwzględnione

są w pierwszym rzędzie uroczyste nabożeństwa. Szczególnie podniosły przebieg będzie miało sobotnie nabożeństwo wieczorne, w czasie którego nieprzeliczona rzesza z płonącymi świecami w ręku będzie oddawać hołd uwielbienia Jezusowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

Oryginalnym urozmaiceniem zlotu-pielgrzymki będzie widowisko na wałach p. t. „Budujmy Polskę Chrystusową" (słowa poety ks. Fr. Błotnickiego, muzyka największego kompozytora polskiego F. Nowowiejskiego). Widowisko to w świetle różnobarwnych reflektorów zareprezentuje 10 grup regionalnych w strojach ludowych.

Kulminacyjnym punktem zlotu-pielgrzymki będzie złożenie wotum Katol. Związku Młodzieży w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Fragmenty zlotu-pielgrzymki, a w szczególności niedzielna Msza św. odprawiona przez Ks. Kardynała Prymasa z kazaniem Ks. Biskupa Gawliny, będą transmitowane przez radio.

Na zakończenie zlotu-pielgrzymki odbędzie się olbrzymi, malowniczy pochód młodzieży.

(W ostatniej chwili donoszą, że nie 70, ale przeszło 100 pociągów już zapowiedziano na zjazd do Częstochowy).

———ooo———

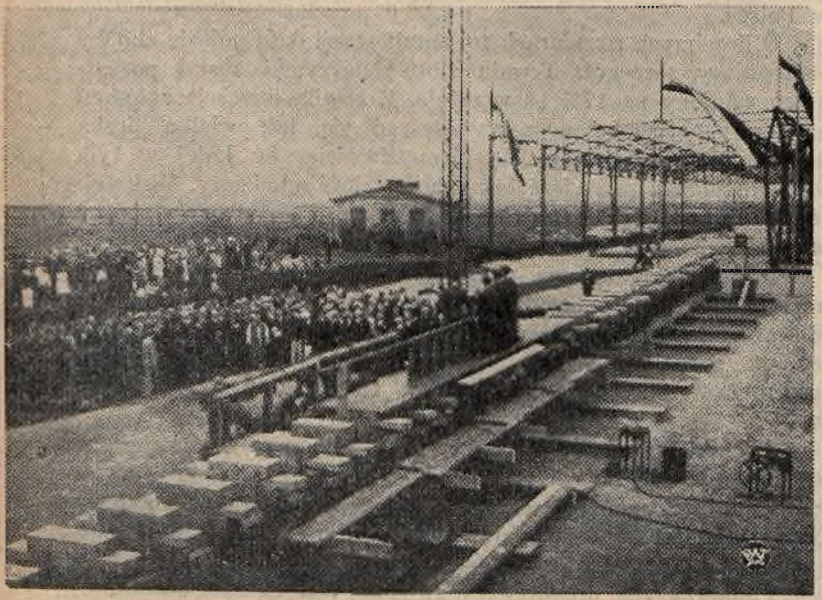
W IMIENIU OJCA ŚW. kardynał Pacelli przysłał Prymasowi Polski z okazji częstochowskiego zlotu K. S. M. M. list z błogosławieństwem, w którym pisze, że „ta dzielna falanga młodzieży służąca oddanie się dziełu apostolstwa katolickiego i modląca się o pokój dla świata, prosząca N. Panny o matczyną opiekę dla swych poczynań i walk, przedstawi obraz, który niewątpliwie podoba się Bogu i wzbudzi podziw nawet wśród najbardziej niechętnych manifestacjom Wiary".

———ooo———

DO DRUHÓW K. S. M. M. w odezwie wydanej z okazji ich zlotu na Jasnej Górze pisze Kardynał Prymas Hlond: „Niech wyprawę waszą, najsympatyczniejszą z pielgrzymek jasnogórskich owionie wielka myśl tej służby, którą w szeregach Akcji Katolickiej pragniecie spełnić jako najlepsi synowie Ojczyzny, jako najwierniejsi obywatele państwa, jako członkowie Kościoła świadomi swej odpowiedzialności za jego znaczenie i podstawę w gruntującym się bycie Narodu".

———ooo———

JAK OJCIEC DO SYNÓW zwraca się Kardynał Kakowski w liście pasterskim do młodzieży polskiej. W ustępie poświęconym młodzieży wiejskiej przypomina, że Kościół pierwszy kształcił lud, zakładał szkoły i dbał o kulturę wsi — i tak samo dziś stara się o postęp i oświatę na wsi. „Poza Katolickimi Stowarzyszeniami Młodzieży Męskiej i Żeńskiej nie ma w Polsce organizacji, w której rozwijałaby się tak piękna i gruntowna kultura wsi. Agitacją przeciw Bogu i duchowieństwu można zatruć i znieprawić duszę młodego wieśniaka, ale dać mu prawdziwe wychowanie można tylko przy pomocy religii. Toteż Arcypasterz wyraża nadzieję, że młodzież wiejska nie pójdzie za prowodyrami, którzy chcą jej najlepsze wartości duchowe i kulturalne zniweczyć i na ich miejsce wszczepić miazmaty rozkładu duchowego i społecznego".



Poświęcenie stoczni w Gdyni z nową pochylnią dla budowy dużych statków.

I w Niemczech jest nad nami opieka

Zamieszczamy drugi z kolei list nadesłany nam przez jedną z naszych Czytelniczek, przebywającą na robotach w Niemczech. Z listu widać jak wielką dźwignią dla naszych rodaków na obczyźnie jest wspólne nabożeństwo, oraz modlitwa i pieśń religijna w ojczystym języku śpiewana.

II. Nadszedł ten dzień oczekiwany, który nam tyle sprawia radości, t. zn. niedziela (7 sierpnia). Po skończonym nabożeństwie, które odbywa się dla niemieckich katolików, a kończy się na godzinę 11-tą, ludzie zaczynają wychodzić, a tu słychać z chóru kościelnego pieśń „Matko Niebieskiego Pana". Zaczął tę pieśń ten pan, który się tak opiekuje nami a nazywa się Witkowski. Teraz nas była większa ilość, blisko sto osób, więc śpiewaliśmy tę pieśń całą, bo się nam głosy dosyć harmonizowały. Po skończeniu tej pieśni zaczął znowu ks. proboszcz pieśń „Serdeczna Matko". Podczas śpiewu ks. proboszcz spowiadał a po skończeniu odprawił nam krótkie nabożeństwo, na którym odmawialiśmy razem z nim litanię do Najśw. Marii Panny i krótkie modlitewki. Pod koniec nabożeństwa, przed podniesieniem Monstrancji, śpiewały pieśń nasze dziewczęta z parafii Raciechowice.

Po nabożeństwie, gdy już ks. proboszcz z kościoła wychodził, ponieważ się spieszył żeby nam śniadanie przygotować, p. Witkowski odmawiał z nami pacierze na intencję ks. proboszcza, o błogosławieństwo i za dusze w czyśćcu cierpiące. Po wyjściu z kościoła poszliśmy razem z p. Witkowskim prosto na plebanię, na śniadanie, które ks. proboszcz kazał przygotować. Potem przemawiał do nas znowu p. Witkowski całą godzinę. Mówił on do nas z taką uciechą i z taką radością, żeśmy się tak licznie zgromadzili. Oznajmił nam, że się ks. proboszcz bardzo cieszy i chociaż z powodu nas ma dużo nieprzyjemności jednak jest zadowolony, że jego trudy i starania nie są bezowocne i zachęca, żebyśmy jak najliczniej do spowiedzi przystępowali, o modlitwie pamiętali, żebyśmy żyli nabożnie tak, żeby mogli dać o nas dobre świadectwo do naszych parafij kapłanom. Szanowni Czytelnicy co za radość to dla nas i jak to jest koniecznym, zwłaszcza nam młodzieży. Bo chociaż prawda, że może wszyscy jesteśmy dobrze wychowani, lecz jednak gdy byliśmy w swoim ojczystym kraju, to się opiekowali nami w domu rodzice czy przełożeni, w szkole nauczyciele, w kościele kapłani i stale się słyszało to Słowo Boże, te prośby, te nauki i zachęty. Więc tutaj jest koniecznym, by pracował ktoś nad nami, bo my jesteśmy jakby tymi owieczkami, które się pasą na pastwisku, póki widzą i słyszą głos swojego pasterza przewodnika, to się wszystkie garną koło niego. A gdy im zabraknie tego głosu zaczynają powoli błądzić a potem idą na manowce i giną. Pan Witkowski ma bardzo dużo przeszkód z powodu nas, nawet ukarali go 4-dniowym aresztem za to, że się tak opiekuje nami. Jednak jego szlachetna dusza jest takiej silnej woli, że niczym się nie zraża i wszystkie krzyże ochotnie przyjmuje. Powiedział nam: poświęciłem się dla was i dla Wiary katolickiej żyję; nie jest on stale obecnym w parafii Salzwedel, tylko jeździ naokoło do innych parafij, gdzie pracują polscy robotnicy i wlewa w ich dusze światło.

Szanowni Czytelnicy! Jak warto wziąć wzór życia z takiego człowieka, który jest zupełnie obcym człowiekiem i bez żadnego wynagrodzenia i pomimo wszelkich narażań się nie traci nadziei i gotów jest w każdej chwili życie swe położyć dla Wiary katolickiej. W poniedziałek, t. zn. 15 sierpnia jest święto Matki Boskiej, więc znowu kazano nam przyjść. Cieszymy się bardzo, bo będziemy mogli śpiewać pieśni i modlitwy odmawiać po polsku w każdą pierwszą niedzielę.

HELENA KONIECZNA.



Rekolekcje zamknięte okręgu K. S. M. M. w klasztorze OO. Reformatów w Kętach. Udział wzięło 13 druhów: 2 z Białej Leszczyny, 9 z Kęt i 2 z Rajczy. Rekolekcje prowadził sekretarz okr. ks. mgr. Piątek. Ks. rekolektantowi i OO. Reformatom składa K. S. M. M. serdeczne podziękowanie.

Uchwały teologów polskich

Zjazd teologów z Polski, którego organizacją zajmowali się księża Archutowski i Szymbor, uchwalił liczne rezolucje w wyniku prac swych sekcyj. M. in. domagano się wydania podręcznika pracy w Akcji Katolickiej dla kleryków i wydania wzorowych krytycznych życiorysów świętych polskich oraz utworzenia na jednym z uniwersytetów katedry hagiografii polskiej. Na wniosek O. Woronieckiego zjazd uchwalił następującą deklarację: „Teologowie polscy, zebrani w Krakowie w murach prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej, nierozerwalnie złączonej z pamięcią królowej Jadwigi — głęboko przejęci podziwem dla Jej wielkiego ducha wiary i gorliwości apostolskiej, a także dla Jej zamiłowania wiedzy Bożej, dla której na tronie, wśród trosk rządów państwem, zawsze czas znajdowała — pomni Jej zasług wobec Wydziału Teologicznego, którego założenie od Stolicy Apostolskiej uzyskała i któremu własnymi klejnotami zapewniła utrzymanie w przeddzień śmierci — wdzięczni za tak zdumiewające w Jej młodocianym wieku zrozumienie wszystkiego, co się łączy z potrzebami duchowej kultury polskiej i z promieniowaniem tej kultury na Wschód — składają uroczysty hołd Jej świetlanej pamięci i zobowiązują się nie szczędzić wysiłków, aby szerzyć Jej cześć w kraju, prostować tak bardzo jeszcze rozpowszechnione błędne o Niej mniemania i tą drogą przyczynić się do przyspieszenia chwili, kiedy Stolica Apostolska pozwoli nam czcić Ją na ołtarzach. Zjazd wyraża życzenie, aby dla przygotowania społeczeństwa do współpracy w staraniach o beatyfikację królowej Jadwigi powstał w każdej diecezji lokalny komitet, który by rozpowszechniał znajomość Jej życia, współdziałał z postulatorem i zbierał środki potrzebne".

Z nowym rokiem szkolnym

5-go WRZEŚNIA nabożeństwami rozpoczął się po wakacjach rok szkolny. Minister oświaty, prof. Świętosławski z tej okazji przemówił przez radio do rodziców i nauczycieli na temat wyjątkowego położenia Polski pod względem liczebności młodzieży w wieku szkolnym. Mamy młodzieży do 20-ego roku życia aż 40%, gdy na zachodzie inne państwa mają jej tylko 30%. W porównaniu z tamtymi krajami rodzina polska przeciętnie biorąc ma o jedno dziecko więcej do wyżywienia i wychowania. Państwo nasze o 25% więcej niż tamte musi mieć izb szkolnych i nauczycieli. Powoduje to na razie głód szkolny, ale doprowadzi do wzrostu uprzemysłowienia kraju i pobudzi fachowców do większej przedsiębiorczości. Dzięki gwałtownemu przyrostowi urodzin po wojnie — wzrasta u nas liczba młodzieży w wieku lat 14—18, co wywołuje wielki napływ uczniów do wszelkich szkół. Polska jest krajem ludzi młodych, bo ma 60% i więcej mieszkańców w wieku do lat 30. Wszystko to przemawia za tym, by młodzież nasza otrzymała fachowe przygotowanie do życia. Szkolnictwo zawodowe u nas rozwija się teraz szybko. Nazajutrz minister wyznań i oświaty mówiąc przez radio do młodzieży szkolnej, której jest u nas przeszło 5 milionów (więc siódma część narodu), zaznaczył, że podstawowym czynnikiem wychowawczym jest wychowanie religijne, to też treścią podstawy moralnej w życiu musi się stać rzetelny stosunek do bliźniego wypływający z najszlachetniejszych ideałów chrześcijańskich. Wreszcie zwrócił uwagę młodzieży, że dobre życie rodzinne jest nie tylko skarbem dla samej rodziny, ale również podstawą życia zbiorowego narodu.

Nad urwistymi brzegami Zbrucza

(Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza).

WŚRÓD JARÓW I BŁOTA PRYPECI.

Ciężkie zadanie spełnia Korpus Ochrony Pogranicza na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Wyobraźmy sobie bowiem błota i wody w rozlewach Prypeci, gdzie w lecie unoszą się chmury komarów, a powietrze nasycone oparami i wyziewami zgniłych wodorostów, to przekonamy się, że do służby KOP-u trzeba naprawdę dorość, aby ustrzec się malarii i przemytników. Na łódkach kontroluje się strefę i pas graniczny w siatkach na twarzach, które chronią przed komarami. — Lepsze warunki i znośniejsze są nad Zbruczem, gdzie lasy liściaste odświeżają powietrze, a teren jest znośniejszy do pokonania go nogami dzielnych kopistów.

Ale uroku nie pozbawiona jest ta służba czujna. Wśród wysokich szuwarów przesuwa się łódka gibka, jak najciszej, aby nie spłoszyć „zwierzyny..." Dla przemytnika, szpiega nie strasznym jest brnąć błotami Prypeci z przemytem, bibułą komunistyczną, lub planami tajnymi, pod osłoną nocy, aby oszukać patrole i zasadzki. Kto czujniejszy, ten zwycięża!! Oto zasada. Zwykle „nakrywa" niepożądanego gościa kopista żelazną łapą i nie puszcza... Oczywiście, zdarza się różnie. I na posterunku kochanej Ojczyzny trzeba zginąć. Z tego sobie kopista nic, a nic nie robi. Skoro bowiem znajdzie się tu, wstępuje w niego duch Mohortowy. Staje się czujnym kresowym rycerzem i dumnym, że spełnia najważniejsze zadanie własnego kraju. Inaczej możnaby zdziczeć w... „kraju pędzonej smoły". Wieś od strażnicy jest o kilometry oddalona i trudno dostać się do niej. Ludzie ogorzali od smoły, monotonni i smutni jak rozległy kraj Polesia. Na wychudłych twarzach maluje się kamienny smutek i jakby rezygnacja tępa, która jednak nie osłabia ich energii w ciężkiej walce o kawałek chleba, przesyconego swądem smoły, pędzonej w dzień i w nocy z karłowatych, żywiczno-mokrych lasów. Kraj, który tak ukochał święty Andrzej Bobola i tu męczeńską poniósł śmierć jest przedziwny. Święty Andrzej Bobola jako rycerz Chrystusowy wschodnich rubieży powinien być Patronem żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy znają Jego męczeńską kartę... i kult Jego szedł koszarami...

Lepsze warunki dla kopistów i ludności cywilnej są nad Zbruczem, ale służba żołnierska jest równie trudna, chociażby dlatego, że teren jest więcej wygodnym dla band dywersyjnych i przemytników. Zbrucz, nie wielka stosunkowo rzeka, płynąca głębokim jarem, o wysokich, stromych jak ściana brzegach, porosłych lasami, toczy wody spokojnie. Cisza panuje nad brzegami, mącona od czasu do czasu cichym hasłem, czasem wystrzałem karabinowym, ale to rzadko. Rok 1921/2 i 1923-ci pamięta straszne dni, kiedy pogranicze płonęło. Wsie, dwory palone były nocami przez bandy dywersyjne bolszewickie, a ludność mordowana... Dzisiaj jest inaczej. Z tamtej strony brzegów Rosja Sowiecka postawiła na czatach syna swojego w ogromnym kożuchu i czapie baraniej z dużą gwiazdą z przodu. Z tej strony polski żołnierz dobrze wyszkolony i uzbrojony. Widzimy bolszewika jak przystanął. Zobaczył nas. Nie bierze jednak na „muszkę" i nie strzela, jak ongiś. Nie zawsze jest pojedzony, a nawet jakieś znaki



W Londynie po naradzie w sprawie Czechosłowacji (od lewej ku prawej): angielski min. spraw zagr. lord Halifax, angielski ambasador w Berlinie Henderson i angielski min. skarbu Simon.

daje ręką. Mówi coś. Odpowiada mu jednak cisza tylko, zaklęta w głęboki jar, po którego ścianach smętek się włóczy i białe kości próchnieją.

NA WŁASNYM OGRÓDKU.

Życie na strażnicach nie jest odcięte od cywilizowanego świata. Łącznik: radio i gazeta. Od strażnicy do wsi jedzie się pół dnia, a nieraz i kilka dni. Do stacji 40 km. i t. p. Strażnica tworzy jedną niejako rodzinę. Uczy żyć po koleżeńsku. Członkowie tej rodziny to synowie chłopscy z poznańskiego, śląskiego i krakowskiego... KOP. pomaga wsi. Gasi pożary, buduje drogi, mosty i szkoły. Życie wre jak w ulu. Jedni odmaszerowali do służby i wytężają wzrok ukryci w haszczach nad urwistymi brzegami Zbrucza... Pozostali pracują na własnym ogródku... Potem znów zmiana i t. d. A wieczór zbiera się zawsze gromadka w świetlicy, wówczas śpiewają kopowską piosenkę:

Potęga we mnie wielka, święta —
rycerzem jestem wschodnich miedz:
i kiedym przyszedł tu, to wytrwam,
choćbym miał dziś, czy jutro lec.

Latem, czy zimą, w dzień, czy w nocy,
choćby w zawieji tonął świat —
ty mi Ojczyzno dajesz mocy,
żem tobie życie oddać rad.

A kiedy rozgłośnik woła: „hallo! hallo! Warszawa, Kraków, Wilno" i t. d. unoszą się dusze żołnierskie do rodzinnych wiosek i miasteczek, ogarnia je czarna melancholia, wówczas rozbrzmiewa:

Dwa lata tej służby przeminie jak sen
i nic się nie stanie nikomu
i służba się skończy, nadejdzie ten dzień,
gdy wszyscy pojedziem do domu...

NA ZASADZCE.

Zasadzka jest to miejsce, gdzie kopista czuwa nad sobą i odcinkiem terenu powierzonego mu do pilnowania. Trzeba siebie upilnować, aby nie zasnąć i trzeba granicy ustrzec... Cztery godziny siedzieć w miejscu ukrytym, wśród śnieżnej np. zawieji, to sukces wytrzymałości... Jakże z początku czuje się każdy „nieswojo" wśród haszczy i wykrotów, pod osłoną nocy... „padnie listek, to się bój..." Noc. Żołnierz wytęża wzrok. Cisza niezamącona. Nagle przesuwają się cienie. Cienie, między pniami drzew i wykrotów skradają się ku naszej granicy. Idą prosto na zasadzkę. Wówczas słowo: „stój!" razi jak piorun!! Przemytnik rzuca drogocenną zdobycz na ziemię i w nogi... Wówczas strzał. Po chwili strzały na całej granicy naszej i tamtej. Alarm. Ale przemytnicy już znajdują się w położeniu poziomym, tak zwanym „padnij". Zdarzyło się i tak, że zasadzka zdrzemnęła się, a przemytnik lub „bibularz" nadepnął na nią, wówczas trzeba było już przechodzić automatycznie pod komendę Świętego Piotra, jak powiadają żołnierze... Dzisiaj jest to nie możliwe, bo żołnierz jest doborowy.

Tak więc bez przerwy w dzień i w nocy nad urwistymi brzegami Zbrucza czuwa Korpus Ochrony Pogranicza. Trzeba nam spokoju. W spokoju orać i plon zbierać z pola, aby jak najwięcej było w kraju chleba, aby życie płynęło spokojnie według przykazań Boskich. Musimy jednak sami wywalczać sobie ten spokój rękami i nerwami naszych dzielnych żołnierzy.

Tym więc, którzy nie śpiąc czuwają tam na łódkach na Polesiu, w piachach Wołynia i haszczach Podola ślemy dziś pozdrowienie i życzymy „Szczęść Boże".

WINCENTY KUGLIN.

WZOROWA KOLONIA DLA DZIECI.

W czwartek, dnia 25 sierpnia odbyło się w Brzegach koło Świdra uroczyste zamknięcie kolonii dla dzieci pracowników P. K. O. im. dr. H. Grubera w obecności prezesa P. K. O. dr. H. Grubera, wiceprezesa K. Strzegockiego, dyrekcji oraz władz Zrzeszenia Pracowników P. K. O.

Kolonia Zrzeszenia Pracowników P. K. O. prowadzona jest co roku i gromadzi dzieci pracowników w wieku od lat 5 do 13. Dzięki życzliwemu poparciu Prezydium P. K. O. koszty pobytu są niskie. W r. b. na kolonii przebywało ogółem około 100 dzieci, w tym kilkanaścioro dzieci polskich z Niemiec, umieszczonych za pośrednictwem Związku Zachodniego. Kierownictwo kolonii spoczywa w ręku fachowej kierowniczki, a opiekę nad dziećmi sprawuje wykwalifikowany personel: lekarz, higienistka, wychowawczynie i wychowawcy. Doskonała opieka i warunki pobytu czynią z kolonii wzorową placówkę zdrowotną i społeczną.

Podkreślić należy, że wzorowe prowadzenie kolonii stwierdzone zostało przez delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Komisariatu Rządu i postawione jako przykład dla wszystkich kolonij letnich dla dzieci.

Oby takich wzorowych kolonij było w Polsce jak najwięcej.

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(3) Od granicy czesko-niemieckiej w Eisenstein do francuskiej w Strasburgu mamy mniej więcej 600 km. drogi. Jedziemy przez Bawarię, Wirtembergię, Szwabię i Baden, prowincje po Prusach najznaczniejsze z 18 państewek, tworzących jeszcze do niedawna Rzeszę Niemiecką. Droga bardzo urozmaicona. Góry, pagórki i lasy, to znowu zielone urodzajne równiny, pełne zbóż rozmaitych, rzepaku, często gęsto zagajniki rozprowadzonego po drążkach i drutach chmielu. Sporo drzew owocowych a nawet winnice. Wielkie zamożne gospodarstwa rolne. Oczywiście wszystko murowane solidnie, na wieki. Żniwiarki maszynowe i konne. Widzimy ludzi jadących autami, motocyklami czy rowerami w pole, do pracy: na ramionach grabie lub łopata; rzecz prawie nie do pomyślenia u nas, gdzie auto czy motocykl uchodzi jeszcze ciągle niesłusznie (jeśli ze względu na stan dróg, to częściowo słusznie!) za przedmiot zbytku, za środek lokomocyjny dla niektórych tylko sfer ludności. Setki kilometrów wspaniałych szos, wysadzanych drzewami owocowymi, klonem, grabem czy lipą. Na drzewach owocowych w Bawarii dosyć pusto, gdyż na czas kwitnięcia wypadły zimna i przymrozki, jeszcze większe niż u nas w Polsce. Wypada nam jechać przez znaczne i znane rzeki, Dunaj i jego dopływy: Izarę, Lech i Neckar. Na całej trasie krajobraz bardzo urozmaicony, kraj znakomicie zagospodarowany. Nawet te maleńkie domki w górach Czarnego Lasu czy innych, pstrzą się malowanymi okiennicami i doniczkami kwiatów. Nawet te sterty nawozu przy stajniach poukładano niemal artystycznie. Jadącego przez wioski Niemiec i całej Szwajcarii uderza specjalna pieczołowitość, z jaką się traktuje nawóz i gnojówkę. Bez przesady można powiedzieć, że obchodzą się tu z nawozem, jak z największym skarbem. Widać, że dobrzy rolnicy!

Przed wieczorem dojeżdżamy do stolicy Bawarii, do Monachium. Wjeżdżamy jak sam Führer (Hitler). Ulice: Leopoldstrasse, Ludwigstrasse, Residenzstrasse, i jak one się tam jeszcze nazywają, dosłownie giną w olbrzymich czerwonych flagach ze swastyką w pośrodku. Wspaniała dekoracja! Nie miało się poprostu pojęcia, że można tak dokładnie zakryć miasto flagami. Na głównych ulicach rozbiera się dopiero trybuny, z których chyba setki tysięcy widzów patrzyło na przejeżdżającego tędy Hitlera. Właśnie wczoraj był tu w Monachium, na otwarciu wystawy sztuki. Wchodzimy do pałacu królewskiego (Residenz). Dziedziniec jeszcze jak wczoraj udekorowany flagami, festonami, złoceniami. Jeszcze stoi wysokie czerwone wzniesienie, z którego przemawiał Hitler. Jeszcze nie zdjęto głośników radiowych. Monachium uchodzi za kolebkę ruchu hitlerowskiego; tu w małym gronie wtajemniczonych, kiełkowały olbrzymie zamiary podźwignięcia Niemiec z powojennego upokorzenia i rozbicia. A na to, zasłużone zresztą, powojenne upokorzenie Niemiec, Hitler własnymi patrzył oczyma jeszcze jako prosty żołnierz na froncie zachodnim. Podźwignąć naród z upadku duchowego i zapalić do czynu — to wielka rzecz; Ale rozpętać przy tym w narodzie starą germańską pychę, która już raz zgotowała Niemcom Grunwald a potem rok 1918 — to zatrute ziarno, z którego znowu kiedyś musi wyróść wielkie upokorzenie i klęska. Wmawiał ongiś w Niemców filozof Nietsche, że oni właśnie są „nadludźmi", którzy mają prawo upokarzać i deptać inne narody, jako rzekomo gorsze, mniej wartościowe. Wiadomo jak trudne jest pożycie z człowiekiem mającym manię wielkości, czyli poprostu z pyszałkiem. Gorzej jest kiedy taka mania opanuje kilkudziesięciomilionowy, uzbrojony naród! Musi wtedy przychodzić do ciągłych zatargów, wojen i ostrego pogotowia, bo jednak inne narody także mają prawo do życia, do rozwoju i własnej godności. Taką „filozofię pychy" Nietsche'go, która ma sporo zwolenników wśród hitlerowców, możnaby chyba porównać z „filozofią" żydowskiego talmudu, z jego zachłannością i pogardą dla gojów, jako stworzeń niższego gatunku. Nie dziw, że fanatyczni wyznawcy talmudu (nie Przykazań Bożych!) są w ciągłej wojnie z całym światem! Także i hitleryzm z całym prawie wojuje światem.

Rozglądamy się po Monachium. Wielkie, bogate miasto. Ponad 700 tysięcy mieszkańców. Silnie rozwinięty przemysł. Instytucje naukowe i Akademie: Umiejętności, filozoficzno-teologiczna, Sztuk Pięknych (Monachium jest wybitną stolicą ma-

Co nam piszą

OKRĘGOWE DOŻYNKI K. S. M. W PLESZOWIE.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej Okręgu Mogilskiego w bieżącym roku wykazują ożywioną działalność. Obchodziły naprzód męskie oddziały **zlot okręgowy w Rawałowicach**, potem tak męskie jak i żeńskie oddziały wzięły udział w **Kongresie Eucharystycznym w Mogile. Poświęcenie sztandaru K. S. M. Ż. w Bieńczycach** znowu zgromadziło liczne oddziały tak męskie, jak i żeńskie. Dalej znowu licznie przybyły oddziały m. i ż. na **poświęcenie sztandaru K. S. M. M. do Raciborowic.** Jednym słowem w okręgu ruch się robi coraz większy. Nasi sympatycy cieszą się z tego, że K. S. M. się rozwija, ale nie brak i takich, którym każde nasze wystąpienie sen spędza z powiek, ci bowiem chcieliby, żeby „jaknajprędzej rozbić te bandy katolickie". Tak się wyrażają! Posuwają się nawet dalej, chcąc odwrócić od siebie i swojej niecnej roboty uwagę głosząc, że „właśnie K. S. M. szerzy komunizm"". Dowodów wprawdzie na to nie przytaczają, ale dla ich mentalności wystarczy rzucić na kogoś kalumnię. To im wystarczy, ale czy na długo? Katolicka robota w okręgu jednak idzie naprzód. W ośrodkach najbardziej zdawałoby się zagrożonych przygotowuje się grunt pod założenie nowych oddziałów. W niedzielę, dn. 21 sierpnia wystąpiły znowu nasze KSM. ze wspaniałą manifestacją swej pracy w **Pleszowie.** Odbywały się okręgowe dożynki K. S. M. M. i Ż. O godzinie 9 zgromadziły się wszystkie prawie oddziały męskie i żeńskie okręgu na łące probostwa, skąd wyruszył pochód do kościoła parafialnego. W kościele został poświęcony duży piękny wieniec dożynkowy całego okręgu (wieńce poszczególnych oddziałów poświęcono w poprzednią niedzielę w swoich kościołach parafialnych). Uroczystą sumę odprawił O. Przeor z Mogiły, Robert Kuchar, piękne kazanie wygłosił ks. kan. Góralik.

Po południu przemaszerował przez całą wieś, defilując przed władzami i duchowieństwem, zebranymi przed kościołem wspaniały korowód dożynkowy.

Korowód dożynkowy, który rozciągnął się na przeszło pół km. wyglądał malowniczo. Krakowskie stroje tak druhen jak i druhów jeszcze raz dowiodły, że nie ma ponad krakowski piękniejszego stroju ludowego. Połyskały w słońcu barwne spódnice dziewcząt i bogato przystrojone gorsety, kaftany i pasiaste spodnie, a czapki z pawiemi piórami lśniły w słońcu.

Korowód otwierała orkiestra oddziału K. S. M. M. z Ruszczy, za nią maszerowały poczty sztandarowe oddziałów K. S. M. M. i Ż. w liczbie ośmu, następnie szła grupa gospodyń i gospodarzy w krakowskich strojach, poprzedzona muzyką wiejską, za tymi postępowała grupa siewna (korowód przedstawiał bowiem kolejność prac rolnika), zaprzęg parokonny z pługiem i bronami, a za nim kilkunastu siewców z białymi płachtami przez ramię. Dalej szła grupa żniwna, a więc dziewczęta z sierpami, kosiarze z kosami i druhowie z grabiami. Następnie postępowała grupa wieńcowa, na czele tejże duży, piękny wieniec okręgowy, niesiony przez delegacje z poszczególnych oddziałów, a dalej wieńce z poszczególnych wsi w liczbie dziesięciu niesione przez druhny i druhów w krakowskich strojach. Za tymi szły w końcu gospodynie i druhny z kołaczami przystrojonymi w kwiaty. Korowód zamykały oddziały żeńskie i męskie w strojach krakowskich i mundurkach organizacyjnych. Korowód tego rodzaju był osobliwością; poszczególne grupy i oddziały były żywo oklaskiwane przez zebraną ludność. K. S. M. okręgu mogilskiego pokazały, że jeżeli idzie o pracę nie mają w okręgu równej sobie organizacji. Korowód rozwiązał się na dziedzińcu szkolnym, poczem nastąpiły pokazy i inscenizacje. Honorowe miejsca zajęli przedstawiciele władz z p. starostą dr. Wnękiem i jego małżonką oraz ks. dziek. Kataną na czele. Powitał zebranych i otworzył pokazy prezes okr. mogilskiego K. S. M. M. **dh. Kotyza,** poczem nastąpiły pokazy i inscenizacje poszczególnych oddziałów. **Bieńczyce** pokazały obrzęd żniwiarski i wicie wieńca oraz odtańczyły pięknie krakowiaka i trojaka. **Mogiła** wykonała piękne aktualne przyśpiewki oraz mazura. Oddział męski z Mogiły wykonał udatnie piramidy. **Wronin** z werwą odtańczył krakowiaka i wykonał przyśpiewki. **Pleszów** pokazał trzy piękne i humorystyczne inscenizacje. **Czyżyny** pokazały inscenizację sielanki Szymonowicza „Żeńcy". Na zakończenie przemówił ks. kan. Góralik, dziękując wszystkim wykonawcom. Ze słowami gorącego podziękowania i pożegnania zwrócił się do p. starosty dr. Wnęka, w którym K. S. M. M. znajdowało zawsze życzliwego opiekuna. Po skończonej uroczystości druhowie i druhny w miłym nastroju rozjechali się ze śpiewem na ustach do domów. **(I. K.).**

larstwa i w ogóle sztuki), Muzyczna, Uniwersytet, Politechnika, Akademia Handlowa i t. p. Wielka stara katedra o 2 wieżach z dziwnie płaskimi kopułami. Wchodzimy. W katedrze mrok — spora grupa wiernych modli się przed ołtarzem z Najśw. Sakramentem — choć to dzień powszedni zapalają światło do wieczornego nabożeństwa. Katolicy niemieccy, ci prawdziwi, dużo dziś cierpią szykan, ale dużo też się modlą. Gdzież w niezawinionym ucisku szukać sił do wytrwania, jeśli nie u Chrystusa Pana? Tu w Monachium ma swoją stolicę biskupią nieugięty kardynał Faulhaber; tam przy ołtarzu widać jego tron biskupi. Dużo kardynał wycierpiał od hitlerowców za prawdę Chrystusową. Nie pozwolił katolicyzmu zdusić i wyrzucić do rupieciarni jako niepotrzebnego nikomu przeżytku. W kościołach niemieckich daje się wyczuć, że Kościół przechodzi tam okres ciężkiej próby. Ci najsłabsi, najmniej wartościowi odpadli. Ale inni modlą się i trwają. I używają wszystkich nadprzyrodzonych i ziemskich środków, by Prawda Chrystusowa była znaną i wprowadzaną w życie. W każdym kościele na wszystkich drzwiach zobaczysz dokładne ogłoszenia licznych Mszy św., nabożeństw, zebrań itp. Blisko przy drzwiach szafa z książkami, broszurami i pismami katolickimi. Nikt ich nie sprzedaje. Ceny są podane, obok skarbonka. Pieniądze, każdy rzuca sam. Ale w Biberach widzieliśmy pod samym kościołem rozwieszone na tablicy półurzędowe pismo hitlerowców, znane z ataków na prawdę katolicką i duchowieństwo. Znać, że toczy się uparta walka o światopogląd, o dusze.

Duszpasterstwo niemieckie jest bardzo staranne. Mam w ręce tygodnik archidiecezji Monachium-Freising, z 10 lipca b. r., kupiony w czasie drogi. Za 10 fenigów — 22 stron druku z ilustracjami. Bardzo pouczający i interesujący jest wykaz nabożeństw niedzielnych w kościołach Monachium i najbliższej okolicy. Tych kościołów i kaplic naliczyłem w wykazie około 110. Nie będę ich wymieniał bo i po co. Ale warto wspomnieć, że na głównym dworcu kolejowym w Monachium w t. z. Unterkirche w niedziele i święta odprawiają się Msze św. z krótką nauką rano o godzinie 3,10; 4; 4,35; 5,10; 5,45 i 6,10. Czas Mszy św. dostosowano zapewne do odjazdu pociągów, gdyż obok podano wyraźnie, że idzie o to, by wycieczkowcy i sportowcy mogli zdążyć do pociągów. Daj Boże, żeby i nasi niedzielni wycieczkowcy pojmowali tak sumiennie obowiązek uczestniczenia we Mszy św.!

W tym samym piśmie podano krótki wykaz akcji miłosierdzia w archidiecezji monachijskiej za rok 1937. Ponad 47 tysięcy osób korzystało z pomocy katolickiego Caritasu w 300 parafiach (wykaz nie podaje dzieł miłosierdzia zakonów i różnych zakładów). Dla samych dzieci idących do I. Komunii św. wydano zapomóg za 25.508 marek; razem w gotówce i w towarach wydano w parafiach 239.997 marek. Nadto w tej samej archidiecezji na akcję żywnościową ubogiej ludności wydano około 500.000 marek (razem 1.337.303 porcyj żywnościowych, oprócz tego 4.165 centnarów chleba). — Nieco dalej widzimy wykaz charytatywny z całych Niemiec za rok 1936. 120.000 fachowych sił i 600.000 bezpłatnych pomocników i pomocnic wprzągło się w służbę Caritasu. Szpitale i zakłady prowadzone przez katolików liczyły 257 tysięcy łóżek; prawie 2 miliony chorych bez różnicy wyznania korzystało z opieki w ciągu 67.6 milionów dni leczenia; w ciągu roku 1936 korzystało z materialnej pomocy 350 tysięcy rodzin, nadto 276 tys. osób pojedynczych i 104 tys. dzieci. Nie jest to wcale dokładne sprawozdanie, tylko kilka cyfr wyrwanych na to, by okazać (jak zaznacza ks. arcybiskup Gröber) jak głęboki jest u katolików chrześcijański zmysł ofiary. Ze sprawozdania widzimy jednak, że i w Niemczech sporo jest biedy, i niejeden milionik zamiast na armaty mógłby iść na chleb!

W dzisiejszych Niemczech świeci słoneczko tak samo ładnie jak dawniej, i tak samo kraj się śmieje urodą zieleni, kwiatów, wiosek, miast, rzek i gór. Nawet kościoły i klasztorne mury po dawnemu stoją. I księdza często gęsto spotykasz. Na oko wszystko w największym porządeczku. Czy naprawdę w Niemczech hitlerowskich istnieje prześladowanie Kościoła? Czy tu ktoś nie robi fałszywych alarmów? Zanim odpowiemy na to pytanie przypomnijmy sobie, że hitlerowcy publicznie oświadczają, że nie zamierzają robić męczenników za wiarę. Nie zaszedł także wypadek rzucenia księdza czy w ogóle katolika lwom na pożarcie. Dziś ten sposób ucisku Kościoła zarzucono nawet w Bolszewii. Ale weźmy w rękę ostatni list biskupów niemieckich, wydany przed kilkunastu dniami. C. d. n.

Pani Dziurdzikiewiczowa
wygrała milion

22 (Ciąg dalszy).

Błoto było, bo w nocy deszcz przeszedł nawalny i ogromną przyjemność sprawiało pani Dziurdzikiewiczowej, że ludzie widząc nadjeżdżający samochód, chronili się za przydrożnymi drzewami, zasłaniali od strony wozu parasolami a z pod wachlarzy auta leciały strumienie błota. Niegdyś pani Otylia została tak opryskana przez samochód błotem, od świątecznego kapelusza aż do kraja niedzielnej spódnicy, oj pomstowała wtedy na czym świat stoi — teraz jednak, gdy jej auto zalewało błotem innych, wszystko było w porządku, a nawet miło to było i zabawnie.

Tak to się poglądy zmieniają, inne są z drogi a inne z samochodu. Okolica nie zachwycała pani Otylii — „równa jak deska", chałupy jedna od drugiej o mile a jak mają kilka drzewek, to to już u nich las.

Wjechali jednak nareszcie i do prawdziwego lasu, auto skręciło nagle z głównej szosy, na boczną drogę a potem nagle stanęło.

Szofer spojrzał ku niej kątem oka i zaczął się gramolić.

— A co tam?

— W mamce się zatkało — brzmiała ponura odpowiedź.

— A na co pan skręcił ze szosy?

— Tam zła droga. Niech pani wysiądzie i przejdzie się po lesie, bo naprawa dłużej potrwa.

Otworzyła drzwiczki.

Pani Otylia wysiadła skwapliwie i w tej chwili jedna ręka szofera zatkała jej usta a druga sięgnęła do kurtki, błysnął rewolwer.

Ale pani Otylia wygarnęła całą zawartość chusteczki prosto w tę twarz ponurą i zaciętą a potem wrzasnęła tak straszliwie, bo człowiek w jednej chwili wypuścił ją z rąk, zatoczył się, upadł i z przejmującym jękiem zakrył twarz rękami. Z tych rąk wypadł rewolwer... wypadł pod same nogi pani Dziurdzikiewiczowej, a ona zebrała całą swoją odwagę i podniosła go.

— Nie ruszaj się, mówię ci, bo strzelę!

Oślepiony szofer wił się jednak po ziemi, zamknął oczy i jęczał, aż się wzruszyło czułe serce pani Otylii:

— Niech pan idzie potem do jakiej chałupy i kładzie śmietankę. Śmietanka najlepsza, ogień wyciągnie i za kilka dni będzie pan zdrów a proszę się nie ruszać, bo wystrzelę. Leżcie tam, gdzie jesteście... bo jakbym was niechcący zabiła, to nie byłaby już moja wina, tylko wasza.

Przysiadła na pniaku z rewolwerem trzymanym z daleka i z takim wstrętem, jak gdyby trzymała zdechłego szczura za ogon i rozmyślała, co dalej czynić.

Na szczęście gdzieś daleko, w lesie rozległa się trąbka samochodu. Szofer zaklął i zajęczał a pani Otylia rzuciła się do swojego wozu, porwała kwiecisty szal i stanęła na środku drogi, zdecydowana na wszystko, przejedzie ją albo stanie.

Stanął.

Dwóch panów wysiadło a ich zdziwione spojrzenie przeniosło się z pani Otylii na jej arkę i na jęczącego szofera. Dziwny to był bowiem widok i niezwykły, owa niewiasta wymachująca szalem i rewolwerem, wzburzona i roztrzęsiona a zwycięska.

— Pani zdaje się wzywała pomocy? Cóż się tu właściwie stało?

— Ten szofer, w oczy mu się coś stało, nagle go oślepiło — jąkała pani Otylia. — A ja... ja alutem kierować nie umię. Dopiero to aluto kupiłam w Warszawie i ugodziłam szofera i... taki wypadek na gładkiej drodze...

Urwała, zobaczyła, że uwaga obydwóch panów skierowana była na jej lewą rękę, spojrzała i zobaczyła, że ma w niej wciąż jeszcze rewolwer, zawstydziła się, przeraziła i wypuściła nagle broń na środek gościńca.

Starszy pan schylił się i podniósł go:

— Czy to pani rewolwer?

— Nie, to jego... ja... ja miałam tylko pieprz...

— I?...

— Wpakowałam mu za złotego prosto w ślipia.

— Acha i dlatego tak nagle zaniewidział?

— No właśnie, zjechał z szosy w las i nagle do mnie z tym liwolwerem i krzyczy: Dawaj piniądze! A ja, że mu ta nie bardzo dowierzałam, jako że człowieka nie znam, to miałam w chusteczce przygarstkę pieprzu mielonego. Ano, myślę sobie, jak ty do mnie tak, no to ja do ciebie tak! I szust pieprzem w oczy, ale potem zrobiło mi się go żal, zawsze człowiek i nie chciałam się na niego poskarżyć.

Panowie poszeptali z sobą, związali szoferowi ręce jego własnymi szelkami, zabrali go do swojego auta a młodszy z nich zajął miejsce przy kierownicy w samochodzie pani Dziurdzikiewiczowej.

— Więc odwieziemy tego draba na najbliższy posterunek, niech się tam z nim policja głowi.

— Wolałabym go puścić wolno...

— Marnuje pani serce, takiego bandyty nie warto żałować. A jak pani pojedzie dalej, najlepiej byłoby może załadować auto i wrócić koleją?

— Przecie właśnie mi o to chodzi, żeby do Fajtałówki zajechać własnym alutem...

Pan uśmiechnął się ubawiony, bo w oczach dzielnej pani drżały łzy:

— No to poświęcimy się i odwieziemy panią do Radomia, a tam się już jakiś szofer znajdzie.

Zajechali na pierwszy posterunek, komendant człowiek młody, wysłuchał całej historii, spisał protokół, oglądnął papiery.

— Proszę pani, papiery ma fałszywe, fotografia została wycięta, bardzo zresztą zręcznie a inna podklejona na jej miejsce nie naruszając pieczęci. Dobry musi być numer nie ma co i ma pani szczęście, że tak go pani zajechała. Będę go musiał odstawić do Radomia do szpitala.

— Niech pan — zwróciła się pani Otylia do szofera, który wciąż tarł krwią i łzami nabiegłe oczy — koniecznie kładzie śmietankę.

Nie doczekała się jednak wdzięczności.

— Na diabła mi panina śmietanka, nie trza było pieprzu w oczy sypać. Ja do pani żartem, a...

— Ładny mi żart, żeby nie to, że miałam pieprz w garści możebym już gdzie w rowie leżała i czekała śmierci.

ROZDZIAŁ VIII.
„NIE MA TO JAK WŁASNY DOM".

W Radomiu pani Dziurdzikiewiczowa zanocowała a ugodziwszy szofera taksówki, odjechała rano w dalszą drogę.

Władek z Tadkiem bawili się przed rodzinnym domem w zapasy atletów, bo poprzedniego dnia właśnie cyrk zagościł do Fajtałówki. Po długich zmaganiach, w których to jeden, to drugi był górą, przewrócił Tadek Władka do kałuży i usiłował go położyć w błoto na obie łopatki, gdy rozległ się przenikliwy głos trąbki samochodowej, zupełnie podobny do zachrypniętego pudla pani sędziny, zanim się zdołali pozbierać, auto stanęło:

— To na środku drogi musicie urządzać swoje zapasy, smarkacze zatracone — grzmiał szofer.

— A pan jedzie jak na wyścigach przez miasto.

Ale nagle Tadkowi zatknęło głos, bo z auta wysiadła mama, mama w całej okazałości, groźna i czerwona.

— To moje chłopaki — mruknęła w formie objaśnienia, a potem rozpętała się burza. — A toście się utytłali, jak nieprzymierzając świnie. Was tylko z oka spuścić. I to niedzielne najlepsze ubrania. Oj będzie pasek w robocie.

— Mama...

Umorusani błotem mili synaczkowie, wybałuszali oczy pełne podziwu, bo oto mama zwróciła się w stronę szofera i rzuciła władczo:

— A pan Sękalski niech zajedzie do szopy.

— Garażu nie ma?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dożynki w Pleszowie. (Patrz artykuł na str. 633).

Z życia archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Ojciec św. raczył zamianować swoim **DOMOWYM PRAŁATEM** prezesa Sądu Arcybiskupiego i prepozyta kościoła św. Floriana w Krakowie **ks. dr. Bohdana Niemczewskiego.**

Książę Metropolita odznaczył **ROKIETĄ** i **MANTOLETEM**: **ks. Jana Rosiewicza**, katechetę w Krakowie, **ks. Franciszka Srokę**, katechetę w Nowym Targu i **ks. Andrzeja Szepieńca**, katechetę w Krakowie.

KANONIKIEM TYTUŁARNYM mianował Książę Metropolita **ks. Józefa Chrapka**, katechetę w Prokocimiu.

KSIĘŻA KATECHECI przedstawieni władzom szkolnym do mianowania: **ks. Michał Kania** do gimnazjum w Wieliczce, **ks. Włodzimierz Pilchowski** do gimnazjum w Nowym Targu, **ks. Jan Brawiak** do Bieżanowa, **ks. Władysław Wala** do Chrzanowa, **ks. Jan Pochopień** do Bobrku, **ks. Edward Fic** do gimnazjum w Krakowie.

ADMINISTRATOREM w Płazie mianowany **ks. Wojciech Krzeptowski.**

EKSPOZYTEM w Kamieniu mianowany **ks. Stanisław Tokarz**, kapłan Zakonu XX. Kanoników Regularnych.

KSIĘŻA WIKARIUSZE przeniesieni: **ks. Tomasz Wróbel** z Cięciny do Żywca (przy kościele w Pietrzykowicach), **ks. Mikołaj Żądło** do Kościeliska, **ks. Jan Bryndza** z Płazy do Cięciny, **ks. Władysław Będek** z Rudawy do Oświęcimia.

WIKARIUSZEM zamianowany **ks. Franciszek Gancarczyk** (neoprezbyter) w Inwałdzie.

Z żałobnej kroniki

Śp. ks. kan. Rudolf Kraupa, em. katecheta szkół powszechnych, zmarł 1 b. m. przeżywszy lat 65, a 42 kapłaństwa R. i. p.

Śp. Siostra Irena Albrecht z Zakonu Urszulanek zmarła w Krakowie w następstwie potrącenia jej przez samochód. R. i. n.

W Miechowie 2 b. m. zmarł na skutek tragicznego wypadku, zaopatrzony św. Sakramentami tamtejszy obywatel **ś. p. Piotr Bober**, w wieku 58 lat. Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci, które wychował w duchu katolickim i wykształcił na pożytecznych obywateli Ojczyzny. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 września w miejscowym kościele parafialnym, przy którym mieścił się od 12 wieku klasztor Stróżów Grobu Chrystusowego, zwanych w Polsce Miechowitami albo Bożogrobcami. Żałobną sumę odprawił i kondukt pogrzebowy prowadził na cmentarz syn Zmarłego, ks. dr. Piotr Bober, spowiednik przy kościele Mariackim w Krakowie. W pogrzebie wzięli udział: miejscowy ks. Prefekt, a z krakowskiej archidiecezji księża: Hohenauer, Ryba, Krywult, Sasnal, Chowaniec i Długosz. Mimo ulewnego deszczu na pogrzeb przybyło wielu wybitnych miejscowych obywateli, b. dyr. gimnazjum i poseł p. Lech, członkowie grona profesorskiego miejscowego gimnazjum, orkiestra gimnazjalna i dużo młodzieży szkolnej. R. i. p.

DZIAŁ LEKARSKI.

KILKA PRAKTYCZNYCH UWAG I WSKAZÓWEK.

Dieta dla chorych na nerki. Pożywienie dla nerkowo chorych powinno składać się z jarzyn i owoców, podanych w postaci lekkostrawnej, potraw mącznych, grysiku, ryżu, pieczywa, nabiału z ograniczoną jednak ilością mleka, ciast i legumin, marmelad i powideł owocowych, zup jarzynowo-owocowych i t. p. Szkodliwym jest nadmiar mięsa, rosoły, sosy, ostre przyprawy, alkohol i inne używki. — Potrawy powinny być mało słone, a w pewnych przypadkach (przy obrzękach) konieczne staje się nawet zupełne usunięcie na pewien czas soli z pożywienia: w takich przypadkach już to zastępujemy zwykłą sól namiastkami (np. solą bromową), które do pewnego stopnia zastępują brak zwykłej soli, czyniąc smak potraw znośniejszym, już też staramy się choremu układać jadłospis z potraw, dających się przyrządzić na słodko. Przy chorobach nerek, połączonych z obrzękami i podniesieniem ciśnienia krwi, bywa koniecznym ograniczenie ilości dobowej przyjmowanych płynów. Postanowienie jednak w tej mierze zasadniczo winien wydać lekarz, albowiem niekiedy ograniczenie takie może właśnie być nieodpowiednie.

Prosty a skuteczny środek tamujący krwawienie z nosa. Środkiem tym jest apteczna 3% woda utleniona. W razie krwotoku z nosa bierze się łyżkę tej wody na szklankę zimnej studziennej wody i roztwór ten (nie z zamachem!) wciąga w nozdrza. Można też zmaczać zwitek waty wprost w wodzie utlenionej i włożyć go głęboko w nozdrze krwawiące. Działanie jest zazwyczaj prędkie i zadawalające. Mimochodem wspomnę, że taż sama woda utleniona jest również skutecznym środkiem na krwawienia z dziąseł tak częste po wyjęciu zęba.

Czy zarazki chorobotwórcze mogą się przenosić za pośrednictwem monet, banknotów i... słuchawek telefonicznych oraz tą drogą sprowadzać choroby. Nad tym codziennym zagadnieniem zastanowił się dr. L. Lange (podaję za „Wiadomościami Terapeutycznymi" Nr. 7/8, 1938). Badacz ten, po przeprowadzeniu stosownych doświadczeń, przychodzi do przekonania, że wprawdzie ten sposób przenoszenia się zarazków jest w zasadzie możliwy, przecież jednak niebezpieczeństwo przenoszenia się w dany sposób chorób praktycznie jest nikłe, albowiem zarazki, przylegające do monet, banknotów względnie słuchawek telefonicznych, rychło na tych przedmiotach giną pod działaniem czynników zewnętrznych, częścią także szkodzi im metal pieniądza. Stosunkowo najlepiej jeszcze zarazki wędrować mogą na odległość na pieniądzach papierowych.

Dr. med. WŁADYSŁAW SIEROSŁAWSKI (Prokocim).

Z Polski

KIELCE przeżyły dzień podniosły, a brało udział w uroczystościach z okazji ingresu Arcypasterza 20 tys. osób. Ks. biskupa dra Czesława Kaczmarka w katedrze kieleckiej konsekrował nuncjusz papieski arcybiskup Cortesi wespół z ks. biskupem Szelążkiem z Łucka i ks. biskupem Wetmańskim z Płocka. Rząd reprezentował minister Świętosławski i władze miejscowe z wojewodą Dziadoszem na czele. Wśród mnóstwa wyższego duchowieństwa znalazł się przybyły z Paryża ks. rektor Cegiełka. Gdy po ceremoniach kościelnych goście zebrali się w seminarium, ks. biskup Sonik przypomniał, że 20 lat temu w tej sali był dzisiejszy Papież. Po mowie nuncjusza Cortesiego zabrał głos min. Świętosławski, który powiedział, że cała praca nad religijnym życiem narodów, nad wszczepianiem zasad etyki chrześcijańskiej — prowadzona przez duchowieństwo i dostojników Kościoła, jest jednocześnie podniesieniem wewnętrznych wartości człowieka, a przez to przynosi wielkie korzyści państwu. Nowy ordynariusz diecezji kieleckiej dziękując za życzenia, oświadczył, że w obecności na jego ingresie ministra wyznań widzi rękojmię życzliwej współpracy państwa z Kościołem. Biskup ze swej strony dążyć będzie, żeby ta współpraca odbywała się w atmosferze wzajemnego zaufania.

METROPOLITA WARSZAWSKI, kardynał Kakowski obchodzi w tych dniach 25-lecie rządów na stolicy arcybiskupiej, co duchowieństwo jego archidiecezji uczciło ufundowaniem Muzeum sztuki kościelnej na Kanonii.

STUDIUM KATOLICKIE w Katowicach otwarto uroczyście przy licznym udziale uczestników na czele z Kardynałem Prymasem i kilku XX. Biskupami, wśród których był i Metropolita Krakowski.

TARGI WSCHODNIE we Lwowie przedstawiają się imponująco. Jest 1000 wystawców z 12 państw. Pierwszego dnia już 65 tys. osób je zwiedziło.

15-go WRZEŚNIA weszła w życie ustawa, która upoważnia ministra rolnictwa do nakładania na właścicieli i zarządy gospodarstw wiejskich obowiązku przygotowania tych gospodarstw do wytwórczości potrzebnej dla obrony państwa w zakresie aprowizacji.

MIĘDZYNARODOWA parlamentarna konferencja ekonomiczna z udziałem delegacyj wielu państw świata obraduje w sali sejmowej w Warszawie.

MIN. BECK udał się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

NA UNIWERSYTETACH polskich będzie w przyszłym roku akademickim o połowę mniej żydów niż parę lat temu. Obliczono to na podstawie cyfry świadectw dojrzałości, których teraz dostali żydzi w szkołach średnich 20 procent z ogółu maturzystów, a jeszcze poprzedniego roku 30 procent.

KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA w Poznaniu przeprowadzi w dniach 18 października do 10 listopada b. r. kurs dla sióstr parafialnych zakonnych i osób świeckich, pracujących w parafialnej akcji charytatywnej. Program kursu przewiduje zarówno wykłady z dziedziny metod pracy charytatywnej i ustawodawstwa opieki społecznej, jak i praktykę w odpowiednich instytucjach charytatywno-opiekuńczych. Opłata za kurs wynosi 25 zł. Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać do dnia 4 października do Katolickiej Szkoły Społecznej, Poznań, Podgórna 12 b, gdzie też można zamawiać mieszkanie z utrzymaniem.

CIESZONO SIĘ, że znienawidzona matura raz na zawsze zniknęła z programu naszego szkolnictwa. Tymczasem ministerstwo ogłosiło regulamin egzaminu dojrzałości w liceach, przypominający program matury w gimnazjach.

WSZYSTKIE KSIĘGARNIE sprzedawać będą podręczniki szkolne po cenach wyznaczonych przez ministerstwo i na okładce książki wydrukowanych. W obec tego księgarze nie będą dawali żadnego rabatu przy większych zakupach.

TRZECI ZAKON w Polsce obchodzić ma w roku przyszłym 700-lecie istnienia ogólnopolskim kongresem tercjarskim na Jasnej Górze.

TARGI KALWARYJSKIE zamknięto z wynikiem pomyślnym. Budowa własnej hali wystawowej stała się sprawą bardzo pilną. Tegoroczne Targi zwróciły uwagę, że oparto wyrób mebli tylko o surowce krajowe. Jeden z profesorów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych zaprojektował dla absolwentów Akademii założenie w okolicach Kalwarii kolonii, któraby miała pomyślny wpływ na artystyczność wnętrz mieszkaniowych tamtejszego przemysłu meblowego.

OSTATNI ZJAZD górski w Nowym Sączu wykazał, że wśród górali na Podkarpaciu od Olzy po Czeremosz daje się zauważyć nawrót do zaniedbywanego już stroju rodzimego, mającego w naszych górach aż 35 odmian ważniejszych.

W POZNANIU dyrektorem archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został ks. prof. Antoni Banaszak.

W WYBORACH parlamentarnych udziału nie wezmą ani Ludowcy ani P. P. S. Za to wezmą udział w samorządowych.

ZWIĄZEK SYBIRAKÓW z powodu 10-lecia swego istnienia, oraz 20-lecia 5-ej dywizji syberyjskiej, urządza 2-go i 3-go X zjazd delegatów w Warszawie.

KOMBATANCI polscy po wodzą gen. Jarnuszkiewicza złożyli wizytę w Niemczech.

SOCJALIŚCI twierdzą, że w komunistycznej partii polskiej nastąpił całkowity rozkład.

Z DNIEM 2 WRZEŚNIA weszła w życie ustawa o zatwierdzeniu układu między Polską a Watykanem w sprawie ziem, kościołów i kaplic pounickich, których Kościół katolicki został pozbawiony przez carską Rosję.

NOWA USTAWA o służbie wojskowej obowiązująca od 1 b. m. przesunęła z 50 do 60 lat wieku okres figurowania rezerwistów w ewidencji władz wojskowych.

STRAŻY POŻARNYCH jest w Polsce 13.510, z czego tylko 57 zawodowych, blisko 12 tys. ochotniczych, reszta to kolejowe, wojskowe, przemysłowe i t. p. Jedna straż przypada średnio na obszar 35 km. kw. Obecnie jest w Polsce „Tydzień obrony przeciwpożarowej".

DAWNY Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie zaczyna rok szkolny już jako Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego i ma już prawo nadawania stopni naukowych.

DUŻO HAŁASU robi się dokoła bliskiego już lotu balonu polskiego do stratosfery. Zdania uczonych są podzielone: większość twierdzi, że dla celów naukowych nie ma wartości ta wyprawa, a kosztować ona będzie może i półtora miliona złotych, których tyle nam brakuje na potrzeby ważniejsze.

DOM CHŁOPA polskiego mają budować w Warszawie według projektu, który przypomina wszystko inne, tylko nie polską wieś, nie zagrodę naszego rolnika.

KIEROWNICY kolei w różnych krajach badając od dłuższego czasu przyczyny katastrof, przekonali się, że prawie wszystkie bywają wywołane skutkiem zamroczenia alkoholowego osób kierujących lokomotywą. Szkoda, że w Polsce zapewne ze względu na monopol państwowy, nie podaje główny urząd statystyczny cyfr katastrof kolejowych, wywołanych właśnie alkoholizmem, a przecież na kolejach normalno-torowych bywa rocznie po półtora tysiąca wypadków.

WYRÓB ZAPAŁEK w Polsce wykazuje stały spadek, co jest następstwem złych warunków umowy, jaką zawarliśmy z koncernem szwedzkim. Już sześć fabryk unieruchomiono, pracuje tylko 800 robotników w czterech fabrykach, wyrabiając rocznie 15 milionów sztuk zapałek, czyli przypada na jednego mieszkańca zaledwie jedno pudełko, a za to wzmaga się przywóz zapałek ze Szwecji.

DOROŻKARZE warszawscy po wprowadzeniu liczników nie lubią wozić gości na krótkich przestrzeniach, bo twierdzą, że się im to nie opłaca. Starosta Iszara, chcąc się o tym przekonać, udał się z walizką na dworzec na Pradze i udając podróżnego, kazał się wieźć na pobliską ulicę. Kolejno 7 dorożkarzy odmawiało, a wtedy starosta ujawniwszy swoje urzędowe stanowisko, kazał policjantowi odebrać im wszystkim prawo jazdy.

KOLBUSZOWA, gdzie powstają już nowe fabryki, otrzyma kolej do Mielca, przez co zyska połączenie z Tarnowem, Krakowem i Sandomierzem.

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ zdarzają się znowu podpalania plonów w gospodarstwach polskich przez wywrotowców ukraińskich. Pod Trembowlą na folwarku np. znaleziono w porę w stertach pszenicy zawiniątko z prochem strzelniczym gotowe do podpalenia.

W DRUKACH, gazetach, książkach i t. p., posyłanych pocztą publiczność często przemyca korespondencję w formie dopisków lub załączonych kartek. Poczta ostrzega, że posyłki takie nie będą wcale doręczane albo pobierać się będzie od nich karną dopłatę.

W SĘPOLNIE KRAIŃSKIM na Pomorzu wzniesiono pomnik wdzięczności za odzyskanie wolności, a jest to wyniosły posąg Chrystusa Króla, mający po obu stronach szeregi postaci wielkości naturalnej, które na prawo symbolizują dzieje Polski i jej walkę o niepodległość, a po lewej zjednoczoną pracę wszelkich zawodów dla dzisiejszej Rzplitej.

PUNKTUALNOŚĆ w szkole jest rzeczą ważną, a codzienne wywoływanie uczniów przed nauką dla sprawdzenia listy obecności, zabiera dużo czasu. Zaczęto więc w gimnazjach stołecznych wprowadzać automaty, które rejestrować będą spóźniających się uczniów.

W WIELICZCE konie spłoszone wpadły z wozem na rynek podczas targu tratując po drodze ludzi i stragany. Kilkadziesiąt kobiet poraniły kopyta.

4 CHŁOPCÓW od 8 do 12 lat na Śląsku podczas huśtawki dotknęło się przewodów elektrycznych i prąd poraziwszy ich zabił wszystkich na miejscu.

Z Krakowa

POGRZEB Ś. P. KS. KAN. RUDOLFA KRAUPY na cmentarzu Rakowickim zaświadczył ogromnym udziałem uczestników, jak był kochanym katechetą przez młodzież i jak szanowanym przez społeczeństwo katolickie. Po Mszy św. przy zwłokach odprawionej przez ks. prałata Niemczewskiego mowę żałobną wygłosił ks. prof. Rychlicki, a kondukt do grobu poprowadził ks. Biskup Rospond w towarzystwie ks. Infułata Kulinowskiego na czele bardzo licznego duchowieństwa.

SETNĄ ROCZNICĘ urodzin Adama Asnyka uczci Kraków 10 bm. nabożeństwem u jego trumny w Grobach Zasłużonych na Skałce, gdzie go złożono po zgonie w 1897, oraz wmurowaniem tablicy pamiątkowej z jego popiersiem (dłuta Hukana) na domu l. 7 przy ul. Łobzowskiej, gdzie przez 27 ostatnich lat życia mieszkał. Asnyk był nie tylko jednym z najznakomitszych poetów, autorem głębokich dramatów, pisarzem-filozofem, ale zarazem zasłużonym działaczem narodowym, w powstaniu 1863 r. członkiem tajnego Rządu Narodowego, a po osiedleniu się w Krakowie twórcą Towarzystwa Szkoły Ludowej, radnym miejskim i naczelnym redaktorem „Nowej Reformy", a także jednym z pierwszych odkrywców piękna Tatr, które opiewał cudnym wierszem.

MUZEUM DIECEZJALNE powstaje w skrzydle pałacu arcybiskupiego od ul. Wiślnej. Jego zorganizowanie powierzył Książę Metropolita ks. Siedleckiemu.

W PAŁACU SZTUKI zamknięto pełen bardzo cennych obrazów „Salon" ogólnopolski, który przez lato ściągał mnóstwo przejezdnych, obecnie zaś otworzy się dwie niezwykle ciekawe wystawy. Jedna da obrazy z nad polskiego morza, druga zaś zbiór dzieł znakomitego artysty z końca wieku XIX, Adama Chmielowskiego, który, jak wiadomo, stał się następnie Bratem Albertem.

DYREKTOREM KONSERWATORIUM Tow. Muzycznego w Krakowie został znany kompozytor i dyrygent Bolesław Wallek-Walewski.

SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ w Krakowie przywróciło ministerstwo nazwę państwowego Instytutu Technicznego.

KS. KAN. DR. MACHAY ogłosił w „Głosie Narodu" z 3. VIII. i 1. IX. dwa artykuły p. t. „Przechadzka po Targowicy krakowskiej", a w nich stając w obronie chłopów-rolników, ujawnił skandaliczne stosunki na Targowicy bydła, wyzysk przez żydów, nieporządki przy ważeniu sztuk bydła i t p., co sprawiło wielką sensację w sferach zainteresowanych i zapewne przyczyni się do uzdrowienia handlu bydłem na Targowicy miejskiej.

SFERY KATOLICKIE wyrażają zdziwienie, że w państwie tak chrześcijańskim, jak Polska, władze tolerują nazwy ubliżające panującej religii w firmach handlowych, jak zwłaszcza lokale z napojami alkoholowymi. W listach do nas oburzają się np. nasi czytelnicy na takie nazwy istotnie całkiem nieodpowiednie dla lokali handlujących jakimikolwiek napojami upijającymi, jak np. pod aniołem, pod krzyżykiem i t. p.

NA LOTNISKU krakowskim całkiem niespodziewanie wylądował płk. Lindbergh z żoną w drodze z Rosji do Czech, a zatrzymał się tylko dla zasięgnięcia wiadomości o stanie powietrza w dalszej drodze, ponieważ trwała burza.

NIE BYŁO POWODZI, a jednak ostatnie wezbranie rzek i tu i ówdzie wylewy wyrządziły w województwie krakowskim szkody na drogach i mostach w 5 powiatach na 123 tys. zł.

W WOJEW. KRAKOWSKIM wybory do Rad miejskich odbędą się w listopadzie i grudniu.

Ze świata

OSTATNI żyjący syn Adama Mickiewicza, Józef, zmarł w Paryżu w 88-ym roku życia.

W SZWAJCARII w starym zamku Rapperswillu jest obecnie wystawa Polski współczesnej. Zwiedzili ją w tych dniach uczestnicy międzynarodowego kongresu historyków w liczbie 800, którzy w tym celu udali się tam z Zurychu i byli oprowadzani po wystawie przez rektora Kutrzebę i prof. Haleckiego.

W LIPSKU odnowiono pomnik księcia Józefa Poniatowskiego nad Elsterą, wzniesiony mu jeszcze przed wiekiem przez wojsko polskie, z napisem polskim i datami jego urodzenia 1763 i śmierci bohaterskiej 1813.

BUDAPESZT stał się ważnym ośrodkiem lotnictwa, gdyż tam krzyżują się linie z Francji, Włoch, Jugosławii, Rumunii, tam przebiegają linie niemieckie i holenderskie do Australii, Persji i Afganistanu. To też wielkie znaczenie ma stała komunikacja lotnicza między Warszawą a Budapesztem, obsługiwana obecnie już przez „Polski Lot", a łącząca wszystkie tamte linie z Polską, Litwą, Łotwą, Estonią i Finlandią. Wkrótce samolot łączący stale Warszawę z Budapesztem będzie po drodze zatrzymywał się w Krakowie. Poczta na liniach międzynarodowych przesyłana jest teraz już tylko drogą powietrzną.

W KONGRESIE „Pax Romana" w Lublanie brało udział 300 przedstawicieli katolickich organizacyj akademickich z 17 państw. Z Polski było 31 delegatów. Wystąpili z organizacji „Pax Romana" akademicy austriaccy, a wśród nowych członków są bulgarscy i fińscy.

KARDYNAŁ GERLIER, arcybiskup Lyonu, otrzymał rzadkie odznaczenie rządu francuskiego, medal wojenny za bohaterstwo na placu boju w czasie wojny, gdy był majorem.

KS. ANDRZEJ HLINKA w testamencie swym zaznaczywszy, że sam urodził się w ubóstwie i w dzieciństwie stracił rodziców, przeznaczył na utrzymanie przytułku sierot w Rużomberku dochód z funduszu jego imienia, złożonego w banku ludowym przez Słowaków.

NASTĘPCĄ ks. Hlinki w kierownictwie stronnictwa ludowego na Słowaczyźnie został nie poseł Sidor, jak przypuszczano z początku, lecz b. minister ks. Tiso, coby wskazywało, że ta partia nie chce zaostrzać walki Słowaków z rządem praskim.

Z CZECHOSŁOWACJI dzień po dniu donoszą o rozmowach Runcimana z Henleinem, Hodżą i Beneszem, ale decyzja jeszcze nie zapadła. Podobno Niemcy sudeccy odrzucili projekt ustroju kantonowego i trwają przy swych żądaniach zawartych w 8 punktach Henleina.

W SUDETACH, na które teraz zwrócone są oczy Europy, Niemcy, jak zapewnia znawca stosunków, stanowią podporę katolicyzmu. Gdy w okręgach czysto czeskich w Czechosłowacji bywa katolików 50%, to na Sudetach między Niemcami jest katolików 90, a gdzieniegdzie aż 99%. Wobec tego nie należy się spodziewać, by ruch henleinowski przybrał charakter rasistowski przeciwreligijny.

WE FRANCJI kazano przerwać wszelkie urlopy w wojsku i pod broń powołano rezerwistów dla skompletowania garnizonu na fortyfikacjach na linii Maginota. Premier zawiadamiając o tym ludność Francji, wezwał ją, by zachowała zimną krew i spokój. Jest to odpowiedź na zwiększenie pogotowia wojskowego na granicy przez Niemcy. Nie jest to jeszcze mobilizacja, tylko zarządzenie „na wszelki wypadek", mimo że sytuacja międzynarodowa nieco się polepszyła.

40-GODZINNY tydzień pracy zniósł rząd francuski, przekonany przez premiera Deladiera o konieczności wydatniejszej pracy dla obrony państwa.

LIST EPISKOPATU niemieckiego skonfiskowały władze hitlerowskie.

DO NORYMBERGII na zjazd narodowo-socjalistyczny przybyło 600 tysięcy Niemców. Setki korespondentów oczekują mów Hitlera w sprawie sudeckiej. Na ten temat ani słowa jeszcze nie mówiła jego proklamacja na otwarciu kongresu. Kanclerz Hitler zaznaczył w niej z triumfem, że Rzesza wyzwoliła się z pod groźby blokady.

W NIEMIECKICH szkołach ludowych ostatnia statystyka wykazała, że prawie 99% dzieci wyznaje religię chrześcijańską, a nie należy do nowopogaństwa germańskiego. Nowym ciosem w chrześcijańskie organizacje w Niemczech jest rozporządzenie Gestapo rozwiązujące wszystkie związki studentów i studentek chrześcijan. Według ostatnich wiadomości ze źródeł katolickich wydalony przemocą przez Gestapo biskup Rotterdamu, ks. Sproll, zamieszkał w seminarium w Sankt Peter i stamtąd dalej diecezją swą kieruje, a do rządu Wirtembergii wysłał ponowny protest przeciw gwałtowi i zapowiedział, że się rządów diecezji nie zrzeka.

WEDŁUG POGŁOSEK zawarto unię wojskową między Anglią, Francją i Stanami amerykańskimi.

W PALESTYNIE nie ma dnia bez aktów terroru i ofiar.

SYN EXKRÓLA hiszpańskiego zginął w wypadku samochodowym we Florydzie.

PODCZAS BOMBARDOWANIA jednego z miast hiszpańskich z samolotów, ludność schroniła się do kościoła. Wtedy komuniści ustawili naprzeciw świątyni czołgi i tak długo ostrzeliwali kościół, aż runął, grzebiąc pod gruzami wiernych, przeważnie kobiety i dzieci.

POSTĘPY wojsk gen. Franco nad Ebro stają się coraz to nową klęską czerwonych.

NATARCIE Japończyków na Hankau gotuje pogrom armii chińskiej.

NAD JAPONIĄ przeszedł straszny tajfun, pozostawiwszy niesłychane zniszczenie w postaci zburzonych wichurą lub zalanych wodą domostw w wielu miastach, przy czym mnóstwo mieszkańców zginęło, a masy zostały bez dachu.

NAD GRANICĄ ESTONII Sowiety w ostatnim czasie wysiedlały ludność, a teraz palą lasy, by swobodnie budować fortyfikacje. Pożar lasów na ogromnych przestrzeniach daje takie masy dymu, że sięga on nie tylko do sąsiednich krajów, ale nawet na morzu utrudnia okrętom żeglugę. Wiatr doniósł go już do Szwecji i Norwegii.

DZIECIOM W SOWIETACH nie wolno już nadawać imion chrześcijańskich i to nawet dzieciom rodzącym się w rodzinach chrześcijańskich. Bezbożnicy wojujący ogłoszą listę imion dozwolonych w raju bolszewickim.

MŁODZIEŻ FASZYSTOWSKA odbyła świeżo pokaz ćwiczeń gimnastyczno-wojskowych na ogromnym boisku w obecności stukilkudziesięciu tysięcy widzów. Mussolini zauważywszy wchodzącego na boisko polskiego ambasadora gen. Wieniawę Długoszowskiego, zaprosił go do swojej loży.

W BRUKSELI uczczono w sposób uroczysty żyjącego jeszcze uczestnika pierwszej wyprawy belgijskiej do Antarktydy, znakomitego polskiego uczonego, meteorologa prof. Dobrowolskiego.

O REGENCIE HORTHYM ciągle się w prasie światowej mówi, że Węgrzy chcą go mieć królem, a na wypadek gdyby istotnie w królestwie węgierskim miała powstać narodowa dynastia Horthych, syn dzisiejszego regenta, Stefan, miałby pojąć za żonę najmłodszą córkę włoskiego króla i cesarza Etiopii, księżniczkę Marię Sabaudzką.

SAMOLOT runął na przedmieście Londynu, rozbił się o dach, co spowodowało wybuch benzyny i pożar: zginęło kilkanaście osób, a kilkadziesiąt jest rannych. W aparacie był tylko pilot, ofiary katastrofy były mieszkańcami domów pobliskich.

„ALBATROS", olbrzymi angielski transatlantyk powietrzny dla komunikacji pasażerskiej, cały zbudowany z metalu i rozwijający szybkość 500 km. na godzinę — przy locie próbnym rozpadł się na dwie połowy.

„ZA PRZESTĘPSTWO POLITYCZNE" policja w Gdańsku aresztowała 15-letniego harcerza polskiego, praktykującego w biurze adwokata Polaka.

Nieszczęśliwe dzieci

Najmniej zrozumianą, ale potrzebną i wdzięczną dziedziną pracy społecznej jest opieka nad niewidomymi. Wzrusza nas widok niewidomego, proszącego o wsparcie, zwłaszcza jeżeli to małe dziecko, ale nie takiej doraźnej pomocy czeka niewidomy od społeczeństwa. Czeka przede wszystkim racjonalnej, umiejętnie zorganizowanej opieki: wychowania, nauki, wyszkolenia fachowego i pracy. Jeżeli taką pomoc otrzyma, może pożytecznie pracować, być świadomym swoich celów i obowiązków, członkiem społeczeństwa. Opiece nad niewidomymi służą specjalne instytucje. Jedną z nich jest Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które udziela pomocy niewidomym ze wszystkich części kraju, także i z województwa krakowskiego.

W dniach 17, 18 i 19 września odbędzie się na terenie całej Polski zbiórka na rzecz prowadzonych przez Towarzystwo zakładów. Niech nikogo z nas nie zabraknie w szeregach ofiarodawców. Dajmy tylko tyle, ile możemy, a wspólnym wysiłkiem wiele zrobimy dla tych, którym pomoc całego społeczeństwa jest niezbędna.

BARTOS GADUŁA.

Nie będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Ks. Redaktor nasego Dzwonu Niedzielnego, nie lubi takich moich gawęd w których wtrącam sie do interesów cy ustaw rządowyk i taką gawendę daje ad akta do kosyka redakcyjnego. Nie sprzeciwiam sie temu, broń Boże, bo ks. Redaktor Dzwonu Niedzielnego, mo do tego swienty obowiązek i redaktorskie prawo, co, jak i dlacego ma być w moich gawendak, zwłosca, że jo w mojem godaniu mam casem taką gembę niewyparzoną, ze sie mi wyrwie jak Filipowi z konopnyk portek a pióro tes casem takie ostre co zawadzi o papier i zyda spuści abo chlapnie, co w Dzwonie Niedzielnem być nimoże, bo w skonfiskowaniu jest co prowda troskę reklamy dlo gazyty, ale wiency nieprzyjemności, kłopotu i kostów. W jedny gazycie ludowej dołem jednemu posłowi takiego psztyka w jego nietykalną moralność poselską ze zaskarzył odpowiedzialnego redaktora tej gazyty i sędzia racył mu zasądzić dwa tygodnie doić kozę, od cego sie ledwo nieledwo hudocek wymigoł ze mu tę koze zawiesili w sądzie apelacyjnem — na kołku cy na gwoździu, cego jus niepamiętom. Dlatego tes ani troskę sie niezgniwołem na zastępcę ks. Redaktora kiedy był na wypocenku, ze mojej gawendy o majorze co se używoł na chopak podcas przeglądu koni i wozów w Kalwaryi, Skawinie, jak jaki hitlerek na Polokach w wolnem Gdańsku, niewydurkowoł w Dzwonie Niedzielnym. Tela ino z tej gawendy dzisioj przytoce, ze ten major z nosa i całej gemby podobieństwo mioł takie jakzeby był od mniejsości, nacem ale mozna sie casem pomylić.

Teraz moi cytelnicy, moi kochani bracio chłopy powiem wam conieco o ustawie ubeśpiecenia bydła, którą sie jus pitrasi w nasym rządzie. Pitrasenie tej ustawy tak wyglando z profilu: 1) Skłodka ubezpiecęniowa — 2 i pół procent cyli od krowy co warta 200 zł. — 5 zł. opłaty. 2) Wpisowe pół procent. 3) Opłaty administracyjne 0.25 procent. 4) Celowa opłata zapobiegawca na lecenie według potrzeby i 5) Opłata stemplowa. Porachowawszy na kupkę te wszyśkie opłaty, jo Bartos Gaduła co mam półtrzeci krowy cyli Winochę, Łysinę i jałowecką jesce bez imienia, płaciłbym rocnie ubeśpiecenia od tyk bydlat tyle co od mojej chałpy i stodoły jakby sie spoliły. Ciekawo jest cyli dopiero bedzie ta ustawa ubeśpiecęnio bydląt, bo moje połtrzeci krowy jest wortości 500 zł. i musiołbem wiency płacić od ich ubeśpiecęnio jak od mojej chałpy i stodoły ubeśpieconych na 5.000 zł. od których płacę rocnie za ubeśpiecenie 9 zł. z grosami. Zapłata za ubeśpięcone bydlę w razie jego padnięcia bedzie wynosić n a j w y z y 80 p r o c e n t, cyli ze moze wynosić 70, 60 a moze nawet 50 procent. Cy to nie ciekawe, nowe dla nas chopów dobrodziejstwo łupienia skóry z nasyk bydląt? A teros jesce jeden artykuł ubeśpiecęniowy ze moze być zawiesona ta 80 procentowa wypłata, jezeli wypadek padniecia bydlęcia, nie bedzie zameldowany w przeciągu 24 godzin, jezeli podanie gorzkiej soli, wbicie trokara przy wzdęciu wykonał nie weteręniorz. Ha, ha, ha! worto śmichu, bo jak ci bracie chopie krowę rozedmie, to jej maciek siedem razy gazy ozerwią, zacem weteręniarza przywiezies, a 20 procent ubeśpiecenia twojej krowy weźmie weteręniorz! Co wy braciaskowie moi chłopi na takowe przymusowe ubeśpiecenie bydlątek? U nas we wsi momy takie ubeśpiecenie, ze jeśli padnie komu krowa, cyli ze ją dobije, to sprzedo skórę, sprzedo mieso po 90 gr., ludzie miłosiernie rozkupią a poskodowany dołozy najwyzej 15 do 25 zł. i kupi se krowę lepsą jak była tamta. Jo Bartos Gaduła jus 33 lat gazduję a jesce mi ani jedna krowa nie padła...



Królowa holenderska Wilhelmina obchodzi 40-lecie panowania. Wśród mnóstwa życzeń dla jubilatki był również serdeczny telegram w imieniu Polski od Prezydenta Mościckiego.

DZIAŁ ROLNICZY

Co może wpłynąć na poprawę cen zboża?

Jak wiadomo, dla podtrzymania ceny żyta na opłacalnym poziomie, w razie spadku jej poniżej 20 zł. za centnar, **pobierana jest specjalna opłata od mąki i kaszy w kwocie do 3 zł. od 100 kg.** Opłaty te obciążą mąkę i kaszę przeznaczoną do obrotu wewnętrznego, natomiast **artykuły te przeznaczone na wywóz oraz dla spożycia w gospodarstwach rolnych zostaną od opłat tych zwolnione.** Ponieważ ceny żyta spadły poniżej 20 zł., przeto młyny zostaną pociągnięte do wyżej wskazanych opłat.

Ale rzecz prosta same opłaty nie mogą podnieść ceny żyta, a o to rolnikom przede wszystkim chodzić powinno. Jeżeli cena po żniwach spadła, to nie tylko dlatego, że w tym czasie zwykle spada, ale przede wszystkim z tego powodu, że **rolnicy sprzedają dużo zboża naraz.** Nasz rynek jest dość ciasny, dużo naraz wchłonąć nie może. Masowa wysprzedaż sprawia to, że nie kupiec zboża, ale zboże kupca poszukuje. To znaczy, że podaż jest za duża. Właśnie dlatego, że zboże spada, trzeba się wstrzymać ze sprzedażą. Ustawa nie dawno uchwalona w sprawie kształtowania się cen zboża pozwala władzom wydać pewne w tym zakresie zarządzenia. Trzeba więc wyczekać czas jakiś, aż zarządzenia te zostaną wydane i zaczną skutecznie działać. Niezawodnie ceny się podniosą. Spadek cen jest chwilowy, wywołany przemijającymi okolicznościami, nie trzeba więc poddawać się panice. Drobni rolnicy, którzy są często łatwowierni i idą na lep plotek rozsiewanych przez zmowę handlarzy, nie powinni się wyzbywać owoców swej całorocznej pracy za bezcen.

Jak wyżej była mowa, mąka i kasza przeznaczona do spożycia w gospodarstwie jest wolna od opłaty. Przeciwnicy ustawy o podtrzymaniu opłacalności cen zboża wskazywali, że rolnicy zaczną handlować mąką i kaszą, wolną od opłat, jak również i chlebem z takiej mąki wypieczonym. Bardzo niepochlebnie świadczyłoby to o rolnikach, którzy dla niewielkiego stosunkowo osobistego zysku przyczynialiby się do obniżania cen zboża, gdyż rzecz prosta ustawa chybiłaby zamierzonego celu. Wszak rolnicy powinni sobie wyraźnie uświadomić, że celem ustawy jest utrzymanie ceny żyta na opłacalnym poziomie. Jest to tak ważne, że inne względy mają znaczenie drugorzędne, za żytem bowiem pójdzie niezawodnie pszenica, owies, jęczmień i inne ziemiopłody. Będzie to miało również wpływ i na ceny zwierząt rzeźnych i produktów hodowli. Żyto jest naszym najważniejszym zbożem i dlatego jego cenę ustawa bierze przede wszystkim pod uwagę. Ale ceny pozostałych artykułów są tak ściśle z żytem związane, że o ich poziomie będzie decydowało głównie żyto.

Jakkolwiek więc w ustawie mówi się tylko o życie, jednak jasną jest rzeczą, że ma ona na celu zapewnienie opłacalności całej produkcji rolniczej. Rolnik, który dokładnie to sobie uświadomi, zrozumie zarazem, że handlując mąką lub kaszą, zwolnioną od opłat specjalnych, jedną ręką schowa wprawdzie parę groszy do kieszeni, ale drugą ręką wyda kilkanaście złotych na nieopłacalności produkcji rolniczej. Ponadto taki handel jest nieuczciwością wobec tych rolników, którzy należycie przepisy wykonywać będą, t. j. będą przemielać we młynach tylko tyle, ile trzeba będzie dla wyżywienia siebie i hodowanych zwierząt.

Chcąc więc, aby ceny rolnicze poprawiły się, musimy **przestrzegać dwóch rzeczy: wstrzymać się o ile można od sprzedaży w okresie największej podaży, we wrześniu i październiku, oraz nie handlować mąką i kaszą,** przeznaczoną na własne spożycie. Najlepsza ustawa nic pomoże, jeżeli sami rolnicy nie przyczynią się, aby zamierzony cel osiągnęła.

DŁUGI ROLNICZE MOŻNA SPŁACAĆ KORZYSTNIE PAPIERAMI WARTOŚCIOWYMI.

Państwowy Bank Rolny rozpoczął przyjmowanie papierów wartościowych na spłatę długów rolniczych objętych układami konwersyjnymi (objętych układami).

Papierami wartościowymi mogą rolnicy spłacać raty kapitałowe (nie procenty), bieżące i zaległe, jak również przedterminowo te raty, które zapadają do dnia 31 grudnia 1940 r. Składane na spłatę papiery wartościowe zaliczane są przez Bank po kursie 90% ich wartości rzeczywistej (nominalnej). Ponadto dłużnicy posiadający gospodarstwa rolne o obszarze nieprzekraczającym 50 hektarów, mogą wpłacać na poczet tych należności również i gotówkę, przy czym każde wpłacone 75 groszy skreśla dług kapitałowy w sumie 1 zł., czyli, że dług w wysokości 100 zł. zostaje wyrównany po wpłaceniu gotówką 75 zł. Drobni rolnicy-dłużnicy, którzy zawarli układy na sumy nieprzewyższające w dniu ich zawarcia kwoty 500 zł., mogą przedterminowo spłacić cały swój dług, uzyskując ulgę w wysokości ¼ całego zadłużenia. Należy zaznaczyć, że z ulg nie mogą korzystać ci dłużnicy, od których Bank zmuszony jest ściągać zaległości w drodze egzekucji.

Powyższe ulgi bez względu na to, czy spłata układu następuje gotówkowo, czy też papierami wartościowymi — spłacający uzyskują ulgę w wysokości około 25 procent.

MŁODZIEŻ WIEJSKA MOŻE DOSTAĆ POŻYCZKI NA ZAPROWADZENIE WARSZTATU PRACY.

W Małopolsce zachodniej przejawia się w ostatnich czasach na wsiach bardzo silny pęd, zwłaszcza wśród młodych, do opuszczania wsi i szukania pracy w innych zawodach. Nic dziwnego, jest to dzielnica, w której wieś jest najbardziej przeludniona. Na przeszkodzie odpływowi bezrobotnej młodzieży ze wsi do miasteczek i miast stoi brak pieniędzy. Z uznaniem tedy powitać należy fakt, że min. rolnictwa uruchomiło fundusze, rozprowadzane na terenie ziemi krakowskiej i podhalańskiej przez Kasy Stefczyka oraz przez kasy bezprocentowego kredytu, przeznaczone właśnie dla młodzieży wiejskiej; pragnącej zacząć pracę w rzemiośle czy handlu.

Pożyczki te udzielane są młodzieży w wieku od 18 do 21 lat. będącej członkami organizacji młodzieżowych. Zgłoszenia o pożyczki należy skierować do najbliższych oddziałów kas bezprocentowego kredytu, względnie do zarządów najbliższych Kas Stefczyka. W podaniu trzeba określić dokładnie, na jaki cel ma być pożyczka zużyta. Podanie musi być zaopiniowane przez wojewódzką albo powiatową organizację młodzieżową, do której proszący o kredyt należy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zaraza pyska i racic u bydła rozszerza się coraz bardziej. Liczba zwierząt dotkniętych w Polsce pryszczycą wynosi przeszło 600 tysięcy sztuk, co stanowi około 7 i pół procent ogólnej liczby bydła w kraju. Jako odszkodowanie wypłacono rolnikom 389 tysięcy zł. za zabite 2 tys. 780 sztuk bydła chorego oraz 731 tysięcy zł. za 6.504 sztuki zwierząt padłych. Za sztuki, które padły zapomoga udzielona była w wysokości 75 procent ceny szacunkowej.

Wcześniejszy zakup koni remontowych. Rejonowe Komisje Remontowe otrzymały zalecenie dokonania zakupów koni remontowych dla armii już w terminie do 15 października b. r. Wcześniejsze zakupy koni, mają na celu dostarczenie gotówki rolnictwu w okresie pożniwnym.

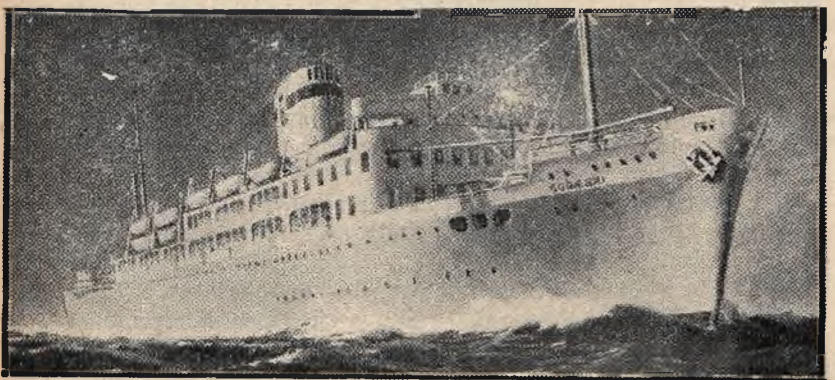
Stan plantacji buraczanych. Ostatnie deszcze wpłynęły dodatnio na rozwój i stan plantacji buraczanych. Jednakże, waga korzenia jest obecnie o 20 proc. niższa, niż była w tym samym okresie roku ubiegłego. Zawartość cukru jest również mniejsza.

Ceny zwierząt płacone na targowicy krakowskiej za 1 kg. żywej wagi: krowy 56—65 gr., jałówki 60—68 gr., cielęta 95 gr. do 1.10 zł., świnie 1.08—1.19 zł. Ceny bydła zniżkowały.

Wywóz trzody do Niemiec. Na konferencji polsko-niemieckiej odbytej w Zakopanem, został ustalony eksport trzody chlewnej do Niemiec na okres wrzesień—listopad b. r. wartości 18 milionów zł.

Termin wykupu dzierżawionych gruntów upływa z dniem 1-go października b. r. Do tego czasu drobni dzierżawcy rolni muszą złożyć podania do właściwego starostwa o wykup.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: pszenica 22—22,50; żyto 16,25—16,50; jęczmień 15,25—15,50; owies 15,75 do 16; otręby 9,75—10.



„Sobieski", nowy polski okręt transatlantycki dla stałej komunikacji między Gdynią a Ameryką Południową z szybkością 17 węzłów na godzinę, ma 512 stóp długości, 67 szerokości, a 7.200 ton pojemności, na pokładach pomieści 870 emigrantów — nadto w kabinach 300 turystów.

Wesoły kącik

ZACZAROWANE KOŁO.

— Dlaczego nie wracasz do domu?
— Bo żona jest zła.
— Dlaczego jest zła?
— Dlatego, że nie wracam do domu.

DOWCIPNY.

Policjant: — Jak pan dostałeś się na wierzchołek tego wysokiego drzewa?
Włóczęga: — Bardzo prosto, usiadłem na nim, kiedy był on jeszcze małym krzaczkiem.

Przypominamy
odnowienie przedpłaty

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.